ORATORIANA

nr 53

25 -lecie

KONGREGACJI ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

PARAFII PW. ŚWIĘTEJ RODZINY W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

grudzień 2005

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

WYDANIE SPECJALNE

ORATORIANA nr 53

Grudzień 2005 r.

TRUDNE POCZĄTKI
Wspomnienia ks. Antoniego Jakubczyka

Zręby nowej Kongregacji filipińskiej w Tomaszowie Mazowieckim przy ulicy Niskiej 81, zaczęto tworzyć w 1968 r. Towarzyszyłem temu przedsięwzięciu duchowo i fizycznie z mojej macierzystej kongregacji w pobliskiej Studziannie, gdzie pracowałem od święceń kapłańskich, czyli od 1956 r. Przy ulicy Niskiej na małej działce stał już garaż i suszarnia owoców. Właśnie tam, w garażu pierwsi kapłani - filipini zaczęli organizować katechizację, najpierw dla dzieci pierwszokomunijnych, a później dla starszych. Myślano też o budowie kościoła. Między ówczesnymi kapłanami, a ówczesną władzą komunistyczną zaczęły się rodzić nieporozumienia, a nawet ostre napięcia i próby niedopuszczenia do jakiejkolwiek budowy czy rozbudowy.

Widziałem szczególnie w czasie Mszy św. niedzielnych, jak wierni z braku miejsca w środku stali na dworze, gdzie chronili się przed deszczem lub mrozem pod ścianami garażu oraz stojącego obok domu. Tak upływały lata. Władze państwowe nie dawały żadnej nadziei na budowę czy rozbudowę.

Ówczesny ordynariusz diecezji łódzkiej biskup Józef Rozwadowski w rozmowach popierał przy każdej okazji sprawę starania się o uzyskanie zgody władz na budowę kościoła. Podnosił na duchu załamujących się księży, którzy w stanie ciągłych zatargów z władzami trwali już 10 lat.

30 września 1978 r. wszyscy przełożeni kongregacji filipińskich w Polsce zarządzili w Studziannie spotkanie i kilka godzin dyskutowali w sprawie tomaszowskiej. W końcu stanęli przed alternatywą, zrezygnować z tej walki i skierować zmęczonych ciągłymi konfliktami księży na tereny bardziej spokojne, czy też znaleźć kogoś, kto byłby gotów, pomimo trudności, kontynuować to dzieło. Większość głosów, nie widząc innej możliwości, opowiedziała się za pierwszym rozwiązaniem - zabrania kapłanów i powiadomienia o tym Kurii Biskupiej.

W pewnym momencie wezwano mnie na wspólne zebranie i spytano, co ja o tym sądzę. Popłynęły mi łzy z oczu. Pracowałem w Studziannie już 22 lata. Żal mi było opuszczać Studziannę, ale również żal mi było tego, co już uczyniono w Tomaszowie. Po dłuższym namyśle i modlitwie w kaplicy

powiedziałem: tak, podejmę się tego dzieła. Przełożeni bili brawo, a ja płakałem.

Na drugi dzień pojechaliśmy do Łodzi, tzn. wice - wizytator ks. Jerzy Lewicki i przełożony z Gostynia ks. Józef Jura i ja. Jechaliśmy ze strachem w sercu. W Kurii przyjął nas biskup Józef Rozwadowski, z uśmiechem i radością, zapytując, z czym przybywamy. Po przedstawieniu sprawy Biskup powiedział, że w żadnym wypadku nie wolno nam ustępować komunistom. Proponowane zmiany personalne zatwierdził, a w dalszych naszych staraniach o budowę kościoła zapewnił swoją pomoc. Powiedział również, że ks. Jakubczyka trochę już zna, a ściskając mi dłoń, dodał, iż teraz razem będziemy iść do przodu.

Sytuacja w Tomaszowie przy ulicy Niskiej powoli stawała się łagodniejsza. Biskup Józef Rozwadowski przy każdej okazji pytał o sprawy kościoła, które powoli ruszyły do przodu. Już w l980 r. przed Bożym Narodzeniem Biskup Ordynariusz bez mojej prośby przysłał dekret erekcji nowej parafii w Tomaszowie Mazowieckim przy ul. Niskiej 81. Zaraz po Bożym Narodzeniu tego samego roku przysłał drugi dekret erygujący nową Kongregację Księży Filipinów, której na stałe powierza nowo utworzoną parafię Świętej Rodziny. (W tym roku mija już 25 lat od tego momentu).

Władze państwowe z Piotrkowa Trybunalskiego pozwoliły nam na rozbudowę kaplicy. O kościele nie było mowy, więc w ramach rozbudowy kaplicy zaczęły powstawać fundamenty pod nowy kościół.

Pewnego dnia przed południem przyjechał do mnie biskup Józef Rozwadowski razem z dziekanem tomaszowskim ks. Janem Kaźmierskim. Po przywitaniu Biskup z uśmiechem poprosił o kawę (napijemy się kawy i trochę porozmawiamy). Okazało się, że Biskup z Księdzem Dziekanem objechali wcześniej granice parafii św. Antoniego i poinformowali mnie o nowych granicach filipińskiej parafii. Na końcu Ksiądz Biskup spytał, czy jestem zadowolony. Moja odpowiedź była jedna: „Dziękuję Ojcu za życzliwość".

Ks. Antoni Jakubczyk COr

26 Stycznia 2005 r. – środa
Inauguracja Roku Jubileuszowego

„ŚW. FILIP - ŚWIECKI APOSTOŁ RZYMU”

Uroczystej Mszy św. o godz. 18.00 przewodniczył Ksiądz Biskup dr Ireneusz Pękalski z Łodzi, a w asyście:

- o. Prokurator Zbigniew Starczewski superior Kongregacji w Gostyniu.
- ks. prof. dr hab. Grzegorz Leszczyński - oficjał sądu Arcybiskupiego w Łodzi.
- ks. Stanisław Jura - przełożony Kongregacji w Tarnowie
- ks. Henryk Kaczmarczyk - przełożony Kongregacji w Bytowie

Liturgia przygotowana przez grupy Oratorium młodych i dorosłych, śpiew prowadziła schola dziecięca i młodzieżowa naszej parafii pod opieką ks. Marka Porczyńskiego i ks. Tomasza Polińskiego.

Na wstępie Mszy św. ks. proboszcz i superior Wacław Wojtunik dokonał wprowadzenia w atmosferę Jubileuszowych spotkań oraz przywitał przybyłych gości kapłanów i wiernych obecnych w kościele. *(tekst załączony)*

Kazanie wygłosił ks. bp. Ireneusz Pękalski - przewodniczący naszej uroczystości. *(tekst załączony)*

Pod koniec Mszy św. słowa wdzięczności wypowiedział o. Prokurator Zbigniew Starczewski. *(tekst załączony)*

Następnie zgodnie z programem ks. bp. Pękalski odmówił litanię do św. Filipa i modlitwę w intencji rodzin, a także zakończył słowem podziękowania wszystkim za obecność i udział oraz pobłogosławił nam na dalsze przeżycia przygotowujące nas do Jubileuszowej Uroczystości.

Po modlitwach w kościele, zaproszeni goście przeszli do refektarza klasztornego na posiłek. Ks. proboszcz Wacław Wojtunik jeszcze raz w refektarzu podziękował ks. biskupowi i wszystkim gościom za przybycie i wspólnotę modlitwy.

Ks. biskup Ireneusz Pękalski na zakończenie spotkania w domu naszym podziękował Filipinom za pracę w kościele Łódzkim i w tym miejscu, oraz życzył, aby ten Jubileusz był naprawdę rokiem łaski i miłosierdzia od Pana.

Jako duchowy dar przeżywania Jubileuszu już w dniu następnym, czyli

27 stycznia był tzw. „Rodzinny wieczernik” - koncelebrowana Msza św. o godz. 18.00 z homilią ks. Tomasza Polińskiego o Eucharystii w życiu rodziny na wzór św. Filipa – kapłana rozkochanego w Eucharystii, a potem wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja do 21.00, zakończona wspólną modlitwą i Apelem Maryjnym.

Ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

W liście Apostolskim „Tertio Millenio Adveniente” Ojciec Święty Jan Paweł II - na rozpoczęcie Jubileuszowego Roku 2000 napisał tak:

„Wszystko powinno zmierzać ku pierwszoplanowemu celowi Jubileuszu, jakim jest ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan. Aby to świadectwo było skuteczne, trzeba rozbudzić w każdym wierzącym prawdziwą tęsknotę za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy w klimacie coraz żarliwszej modlitwy i solidarności z bliźnimi”.

Ekscelencjo - Drogi Księże Biskupie

Parafia nasza - św. Rodziny z Nazaretu, Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Tomaszowie w tym roku 2005 przeżywa 25 lecie swego istnienia - pierwszy skromny Jubileusz. Dokładna data Jubileuszu przypada w grudniu, a w październiku Ksiądz Arcybiskup Władysław Ziółek Metropolita Łódzki celebrować będzie uroczystą Mszę św. Jubileuszową w naszej parafii.

Dziś rozpoczynamy przygotowanie duchowe do tej uroczystości - dlatego zaprosiliśmy Ciebie Ekscelencjo, abyś modlitwą, Słowem Bożym i pasterskim błogosławieństwem natchnął nas; parafię i Kongregację na otwarcie i przyjęcie mocy Ducha Świętego do dziękczynienia Panu za Jego dzieła.

Witam Cię, Księże Biskupie bardzo serdecznie w naszej świątyni i w naszej wspólnocie, i o te dary uprzejmie proszę.

Ksiądz Biskup niedawno (8.1.) - przeżywał 5 - tą rocznicę sakry biskupiej, proszę przeto przyjąć serdeczne gratulacje i życzenia Bożego błogosławieństwa w dalszej posłudze Kościołowi Łódzkiemu - wraz z tymi kwiatami.

Witam także bardzo serdecznie zacnych gości:

- o. Prokuratora Zbigniewa Starczewskiego z Gostynia

(Macierzystego Domu wszystkich Filipinów w Polsce),
- ks. prof. dr Grzegorza Leszczyńskiego z Łodzi,
- ks. kanonika Janusza Kularskiego - Dziekana i Proboszcza parafii św. Marcina za Pilicą,
- ks. Zbigniewa Kowalczyka - Proboszcza parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy,
- Współbraci Filipinów
- kapłanów pochodzących z naszej parafii (ks. Adam Stańdo, ks. Rafała Dąbrowskiego),
- kapłanów z dekanatu tomaszowskiego na czele z księdzem Dziekanem Stanisławem Gradem,
- witam Was Bracia i Siostry, Parafianie, Przyjaciele, Dobrodzieje naszej parafii i Kongregacji.

Księże Biskupie, z tej okazji, 25 - lecia parafii i Kongregacji Oratorium pragniemy w ciągu roku uczynić wiele znaków zewnętrznych, dzieł materialnych, ale szczególnie zatroszczyć się o ożywienie wiary w naszych rodzinach. Dlatego ustanawiamy **ostatni czwartek miesiąca** - dniem modlitwy w tych intencjach - będzie to: **„Rodzinny Wieczernik”** - Msza św. wieczorna z homilią o Eucharystii, wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja do godz. 21 - zakończona Apelem.

Aby to dzieło było skuteczne prosimy o modlitwę i błogosławieństwo.

ks. Bp Ireneu Pękalski

Kazanie

Drodzy Bracia i Siostry, mamy jeszcze w pamięci atmosferę Świąt Bożego Narodzenia, ale ten czas liturgicznie został już zakończony i oto w czytaniach, zwłaszcza Ewangelii przedstawiona jest nam działalność Jezusa jako Tego, który podjął i realizuje wolę Ojca, który posłał Go na świat, aby był Zbawicielem człowieka. W dzisiejszej Ewangelii przed chwilą przeczytanej widzimy Chrystusa, który zdaje sobie sprawę z tego, że potrzebuje współpracowników w swoim dziele, że sam nie da rady, że do wszystkich nie dotrze, że są potrzebni Mu współpracownicy, którzy w Jego imieniu będą głosić Jego orędzie zbawienia innym. Spośród, wielu, którzy Go otaczali wybiera niektórych i daje im specjalne polecenia, jak mają w Jego imieniu wypełniać ważne zadania.

Tak jest również i w czasach, kiedy żył św. Filip Neri. Były to czasy, w których głoszenie Ewangelii – podobnie jak dzisiaj – nie było łatwe. W tamtych czasach słowa dzisiejszej Ewangelii: *„Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników na swoje żniwo”* – w sposób szczególny było odnoszone do kapłanów. W tamtych czasach wydawało się, bowiem Kościołowi, że najlepiej, najskuteczniej Ewangelię Chrystusa mogą głosić innym ci, którzy zostali przez Chrystusa powołani do kapłaństwa służebnego. Ale już w tamtym czasie, niektórzy ludzie, świadomi katolicy, chrześcijanie uświadamiali sobie tę prawdę, że kapłan nie wszędzie dotrze. Uświadamiali sobie, że są takie sytuacje, gdzie skuteczniej orędzie zbawienia mogą głosić inni, którzy, owszem, kierowani duchem wiary nie przynależąc do sług ołtarza, mogą o Ewangelii, o Chrystusie, o Jego miłości, o Jego zbawieniu pouczać innych. Jak zauważają biografowie życia św. Filipa, rozpoczął on przepowiadanie Ewangelii jako człowiek świecki. Czynił to w Rzymie, czynił w miejscach publicznych, na ulicach, placach i w ogrodach. Głosił ją przy pomocy prostych gestów powszednich, świeckich. Podkreślają także ci, którzy piszą o św. Filipie, że przeżył swoistego rodzaju zesłanie Ducha Świętego. Dokonało się to w 1544 r. Podczas nocy ognia doznał szczególnego wylania darów Ducha Świętego, dzięki którym przekonał się, zrozumiał, że on jako człowiek świecki, także może być narzędziem w ręku Chrystusa, ażeby Jego dzieło głosić innym. Zaczął wokół siebie gromadzić ludzi podobnych, ludzi świeckich i pomagał im do tego, ażeby oni nabrali odwagi głoszenia o Chrystusie innym ludziom, żeby byli przekonani, iż swoją wiarą, swoją miłością do Chrystusa mogą się dzielić z innymi, że trzeba, aby o swojej wierze świadczyć wobec drugiego człowieka. I w ten sposób podjął misję szczególnego rodzaju, znacznie wyprzedzając w czasie ten okres Kościoła, kiedy do działalności ewangelizacyjnej, do przepowiadania Chrystusa zostaną także zaproszeni, wezwani ludzie świeccy. Dokonało to się znacznie później, na Soborze Watykańskim II, kiedy cały Kościół uświadamiając sobie, kim jest, jaką ma misję do spełnienia zrozumiał, że potrzebna jest także bardzo żywa aktywność ludzi żyjących w świecie, małżeństwie, w rodzinie, w różnych sytuacjach, gdzie mogą i powinni świadczyć o Chrystusie całą mocą.

Można by tak powiedzieć, że czas najbliższy Kościoła, Jego nadzieja, na trwanie i rozwijanie Bożego Królestwa na ziemi w obecnym i przyszłym czasie jest w dużej mierze związana z ludźmi świeckimi. Drodzy bracia i siostry jestem przekonany, że będą potrzebni i będą powoływani przez Chrystusa w Kościele do specjalnych zadań kapłani; że kapłaństwo służebne zawsze będzie w Kościele Chrystusowym bardzo potrzebne i

niezastąpione. Ale chyba nadchodzą takie czasy w Kościele, gdzie ludzie świeccy, tzn. wy, będziecie mieli do odegrania ważną rolę, jeśli chodzi o budowanie Królestwa Bożego na ziemi.

Już w Polsce w tej chwili takie głosy się pojawiają, które chciałyby, ażeby w pewnych sprawach, w pewnych miejscach kapłan był nieobecny, żeby Kościół nie zabierał głosu, żeby kapłani i biskupi się nie wtrącali. Takie głosy pojawiają się niestety także w naszej Ojczyźnie. Być może, że nie czeka nas tego rodzaju prześladowanie, jakie stało się udziałem Kościoła, zwłaszcza kapłanów w szczęśliwie zakończonym okresie. Kiedy kapłani byli inwigilowani, kiedy biskupi byli rozliczani z każdego słowa wypowiadanego publicznie, kiedy do kościoła przychodzili ludzie, którzy byli specjalnie przysłani, aby rejestrować to, co ksiądz mówił, co biskup mówił. I to było później przekazywane do odpowiednich instytucji. To bardzo ograniczało możliwości działania Kościoła, ale Kościół odważnie w tamtych czasach, dzięki kapłanom, spełniał swoją misję. Dzisiaj chyba będą takie czasy, gdzie w określonych środowiskach, w określonych miejscach nie tyle kapłańskie słowo będzie owocne, ale słowo ludzi świeckich i przykład ich życia będzie decydował o obliczu polskiej ziemi, polskiego Kościoła.

Święty Filip spotykając się z rozmaitymi ludźmi niekiedy mawiał: „*Bracia, kiedy nasze czyny będą dobre? Kiedy zaczniemy spełniać dobre czyny”*. To jest bardzo ważne wezwanie i przypomnienie, że w Królestwie Bożym – powie Ojciec św. Jan Paweł II w pewnym momencie swojej publicznej działalności, przepowiadania – nie ma miejsca na bezczynność. Jeśli ludzie dobrzy są bezczynni, nic dziwnego, że wokół nas, w świecie jest tak żywo obecne zło. Niewiele potrzeba, by się zło krzewiło. Powiadają niektórzy: wystarczy, że ludzie dobrzy siedzą z założonymi rękoma. To niedobrze, jeśli tak miałoby być w naszej Ojczyźnie.

Jestem przekonany, że uświadamiacie sobie wielką wagę waszej współodpowiedzialności za przyszłość i parafii, i Kongregacji, waszej osobistej wiary, wiary w waszych rodzinach, i że jesteście świadomi tego, iż nikt was w tym nie zastąpi, i że jesteście także zaproszeni przez Chrystusa, ażeby Jego głosić tam na terenie waszej parafii, gdzie kapłan, nawet najlepszy, najświętszy, najwspanialszy filipin przyjść nie może. A takich miejsc myślę, że jest sporo.

Dobrze także, że są tacy, pośród nas, którzy rozumieją, iż odpowiedzialność za wiarę własną i innych jest świętym obowiązkiem. Że włączają się w rozmaite działania tam, gdzie będąc, świadcząc swoim życiem bez niepotrzebnych deklaracji, że są chrześcijanami, którzy

przeżywają odpowiedzialnie i dogłębnie swoją wiarę. Bo nie chodzi o to, żeby na każdym zakręcie, każdym miejscu podkreślać – jestem katolikiem! Za wielu się powołuje na tego rodzaju deklaracje, a ich życie idzie później swoją drogą. Może nie potrzebna jest taka deklaracja, wystarczy, że tam gdzie jesteśmy, po katolicku zachowujemy się, przeżywamy, rozumiemy naszą odpowiedzialność. To proste spełnianie swojej misji jest nieraz o wiele bardziej skuteczne niż tylko i wyłącznie wypełnianie pewnych czynów, działań bardzo szlachetnych z etykietką – katolickie.

„Bracia, kiedy nasze czyny będą dobre? W Królestwie Bożym nie ma miejsca na bezczynność.” Każdy z nas jest, drogi bracie i siostro, wezwany do tego, ażeby czynić dobro, nie czekając na dzień jutrzejszy. Bo jeśli jestem dzisiaj nie gotowy do czynienia dobra, czy będę gotowy jutro? Amen.

Ks. Zbigniew Starczewski

Słowo prokuratora krajowego

Tą świętą Eucharystią rozpoczęliśmy Rok Jubileuszowy i wszystkich darów Jubileuszu pragniemy upraszać podczas następnych naszych spotkań tu, w tym miejscu. Dziś inaugurując tę naszą Jubileuszową Eucharystią nasze spotkania z Chrystusem świadomi jesteśmy tego wybrańtwa, że właśnie po 335 latach od powstania pierwszej wspólnoty filipińskiej na polskiej ziemi, jesteśmy tutaj, aby dziękować razem z całą wspólnotą, i parafii przeżywającej 25 – lecie swojego istnienia, i Kongregacji, która podjęła posługę pasterską z woli niezapomnianej pamięci i gorliwego pasterza Kościoła Łódzkiego, jakim był ks. bp Józef Rozwadowski.

W panoramę miasta Tomaszowa wpisuje się Kongregacja i Parafia. Dobrze znasz księże Biskupie tę ziemię, na której wyrosłeś, na której kształtowałeś swoją drogę i swoją myśl, swoje serce ku kapłaństwu, które dziś owocuje pasterską posługa wśród nas. Cieszymy się z tego faktu, i wiemy, że tym lepiej właśnie Ty, odczytujesz ten wielki depozyt miłości Boga, który składa w serca tego ludu poprzez posługę braci Filipinów niosących przesłanie Ewangelii tak jak każe tego ojciec Filip.

Jubileusz to czas łaski, to czas radości, to czas mobilizacji sił do tego, aby czynić dobrze, aby w ostateczności poprzez Jubileusz doznać tej świętej amnestii.

Dziękuję Tobie, księże Biskupie za obecność, za słowo do nas skierowane. Zastanawiamy się, że przecież wśród tych siedemdziesięciu

dwóch, których wysyłał wówczas Chrystus, czy byli Filipini? W planach tak. Kazał iść do różnych miast i wsi. Od ponad 25 lat są tutaj. Błogosław swoim sercem, stawiaj pieczęć Kościoła Łódzkiego, którego cząstkę stanowimy. Bo przecież 85 lat posługi Kościoła Łódzkiego to przecież też i czas Jubileuszu, i dziękczynienia, i czas wielkiej służby, która się rozpoczęła, i nadal kontynuowana być powinna, i będzie. Niech nasza wspólna modlitwa i nasze zawierzenie wielkiemu Patronowi duszpasterstw oratoryjnych, duszpasterstw, które nie zamykają się w schematach, rozwija się i tutaj gorliwą służbą moich współbraci, którym życzę, następnych jubileuszowych spotkań, umacniania razem z wiernymi, którzy są siłą i mocą, nadzieją i radością ich służby, aby na tej drodze mogli odnajdywać nie tylko sens, ale i świętość poprzez utrudzenie pracy filipińskiej i kapłańskiej.

W ten Jubileusz wpisuje się również i Jubileusz niebawem duszpasterza i proboszcza tej wspólnoty parafialnej, ks. Wacława, a więc rok 2005 to Rok Jubileuszu, rok łaski - radujmy się i dziękujmy Bogu za ten wspaniały przykład, jaki nam daje św. Filip, byśmy umieli w każdym czasie czynić dobro, dlatego polećmy się teraz jego wstawiennictwu.

26 Lutego 2005 r. - sobota

"RODZINA - KOŚCIOŁEM DOMOWYM, SZKOŁĄ ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO. ORATORIUM - DOMEM MODLITWY".

Drugie spotkanie modlitewne przed Jubileuszem prowadzi ks. Stanisław Jura przełożony Kongregacji w Tarnowie, a pionier życia religijnego i filipińskiego na ziemi tomaszowskiej w latach 1972 - 1978.

Uroczystą Mszę św. o godz. 18.00 Celebrans ofiaruje za wszystkich żywych i zmarłych, którzy u początku życia religijnego w tym miejscu miasta Tomaszowa towarzyszyli Mu i byli podporą, duchową i służyli pomocą materialną.

Na wstępie ks. prob. Wacław Wojtunik powitał ks. Stanisława Jurę – wspominając z kroniki niektóre ważniejsze wydarzenia tamtych lat. *(tekst załączony)*

Ks. Celebrans z wielkim wzruszeniem rozpoczął Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie. *(tekst załączony)*

Pod koniec uroczystości w podziękowaniach, jakie złożył ks. prob. Wacław Wojtunik i delegacja osób (z tamtych lat współpracy z ks. Jurą),

dalszą pracę Kongregacji Tomaszowskiej zawierzyliśmy św. Filipowi i Najświętszej Rodzinie w specjalnych modlitwach.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie w refektarzu i dalszy ciąg dawnych wspomnień z życia i pracy na tej ziemi w Tomaszowie Maz.

ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

Czcigodny Księże Stanisławie - Ojcze Superiorze Kongregacji Oratorium w Tarnowie. Siostry i Bracia, zgromadzeni na uroczystej celebrze Mszy św. z okazji naszego przygotowania się do uroczystości Jubileuszu 25-lecia parafii i Kongregacji w Tomaszowie.

Cieszymy się bardzo, że na początku naszych spotkań modlitewnych możemy gościć ks. Stanisława Jurę - pioniera życia religijnego i filipińskiego w Tomaszowie Maz. na osiedlu przy ul. Niskiej. Witam bardzo serdecznie tych spośród Was tutaj zgromadzonych, którzy dobrze pamiętacie tamte lata i pracę ks. Stanisława. Pierwsi filipini z Kongregacji Gostyńskiej przybyli do pracy w Tomaszowie już w 1969 r. (ks. Wasela i ks. Mroczek) pomagali w parafiach św. Wacława i św. Antoniego.

W 1972 r. postanowiono, że do pracy na terenie Tomaszowa pojadą następni księża ks. Zygmunt Zych i ks. Stanisław Jura. I tak się zaczęła historia tworzenia placówki na terenie Tomaszowa przy ul. Niskiej.

Dostojny nasz gość miał 30 lat życia i 6 lat kapłaństwa - przybył jak na misje. Nie było kościoła, kaplicy, domu do zamieszkania - to było wielkie wyzwanie dla młodego kapłana. W kronikach zostało to bardzo dokładnie opisane - całe te 6 lat zmagań, przeciwności i także radości duszpasterskich. Wielu spośród Was Siostry i Bracia pamięta tamte lata - tworzenie wspólnoty parafialnej i filipińskiej.

Wielu już odeszło do Pana, zarówno duchownych jak i świeckich. Dziś możemy powiedzieć, powtórzyć znane słowa „per aspera ad astra" - przez trudy do gwiazd, przez trudy, cierpienia do sukcesu. Aby na tym miejscu mógł stanąć ten kościół i klasztor trzeba było tych trudów, cierpienia, ofiary... i dlatego ks. Stanisławie dziś dziękujemy Bogu, Najświętszej Rodzinie, św. Filipowi i Tobie za tamte dni i lata, że możemy w tym oto pięknym kościele oddawać cześć Bogu, a w klasztorze tworzyć wspólnotę Oratorium.

Myślę, że Twoje serce kapłańskie, filipińskie raduje się z tego zwycięstwa i tego Jubileuszu. Proszę, więc Czcigodny Celebransie ofiaruj Bogu w czasie tej Eucharystii to wszystko, co było i jest, tych, których już

nie ma, tych, którzy byli z Tobą i są z nami.

„Ad maiorem Dei gloriam" - na większą cześć i chwałę Boga, Najświętszej Rodziny z Nazaretu i naszego Ojca św. Filipa Neri.

Ks. Stanisław Jura

Kazanie

Drodzy, cieszę się, wszystkim, co tu widzę, co się tu stało i moją obecnością wśród was. Cieszę się waszą obecnością tu w kościele. Myślę, że dzisiaj w kościele są ludzie, którzy są głębiej związani z Bogiem, i którzy mają trochę więcej niż przeciętnie pokory, i trochę więcej niż przeciętnie pamięci, i trochę więcej niż przeciętnie wdzięczności, bo gromadzi nas tutaj myśl jubileuszowa, a Jubileusz to przeszłość, a Jubileusz to wdzięczność, a Jubileusz to nie tylko tak – ja się liczę i dzień dzisiejszy. Nie! Dzień dzisiejszy ma korzenie – wczoraj. Dzień dzisiejszy wyrasta z przeszłości! Trzeba uczcić przeszłość. Bo gdyby nie byłoby przeszłości mądrej, sensownej, to by był tutaj piach, to by nie było tutaj nic, żadnego dobra by nie było – na ogół dobro to jest jakiś ciąg dobra, jedno wyrasta z drugiego. I dzień dzisiejszy, dobry, wyrasta z pracy jakiegoś dobra dnia poprzedniego. Więc Jubileusz – kto przeżywa naprawdę – to znaczy, że szerzej patrzy, że potrafi zauważyć kogoś poza sobą. Poza swoim dorobkiem, osiągnięciami, poza swoją ofiarą, mądrością, poza swoim poświęceniem potrafi jeszcze zauważyć poświęcenie innych i potrafi je uznać, podziękować i tym się ucieszyć. Pokory do tego trzeba. Drodzy, z całym uznaniem jestem, - tak muszę powiedzieć zgodnie z moi sercem, - oczywiście dla obecnie tu pracujących księży, dla księdza superiora – proboszcza w szczególności, za takie urządzenie Jubileuszu, że ten Jubileusz jest rozciągnięty na cały rok, a nie tylko sprowadzony do jakiejś jednej, umownej daty w tym roku. Przecież ileż już Jubileuszy przeżyłem to na ogół były to jakieś pojedyncze uroczystości, jakaś konkretna data, konkretny dzień, konkretne spotkanie i zaproszeni goście. A tutaj jest coś innego, myślę, że bardzo pięknego, że każdego miesiąca w dniu św. Filipa będzie ktoś zaproszony, i wy przyjdziecie i co miesiąc od nowa zamyślać się i dziękować, cieszyć się i dziękować Bogu i ludziom. To dobrze, że tak Jubileusz wygląda w waszej placówce, w waszej parafii, w waszym kościele, że nie będzie jakby zbywany i skracany, ale jakoś ubogacony przez obecność wielu: i z tej strony przy ambonie i w kościele. I niech tak będzie, bo wdzięczność to jest cecha na wskroś chrześcijańska i na wskroś

ludzi kulturalnych, i ludzi ducha, ludzi, którzy mają ducha. Niech ta wdzięczność z tego kościoła wznosi się ku niebu, zwłaszcza w tym roku, za wszystkie dary, wszystkie łaski minionych lat.

Kochani, na jubileuszu, skoro tu jestem jako jeden z naprawdę pierwszych, bo faktycznie byłem, poza księdzem Adamusem, pierwszym zameldowanym, filipinem na Niskiej 81. Szykował się jeszcze jeden, ale nie dało się zameldować, to był rok 1972. Rzeczywiście, gdzieś tam w letnich miesiącach zostałem tu zameldowany i przeszło 6 lat i parę miesięcy (2-3 miesiące) pod tym adresem mieszkałem. Więc trochę się cofnijmy. Ks. proboszcz wyliczył już tu niektóre nazwiska, tak to było, niech one staną nam przed oczyma.

Kochani, pierwszymi filipinami to byli z Gostynia ks. Wasela i właściwie z Gostynia ks. Mroczek. Z ks. Waselą – może coś powiem o nim ciekawego – bardzo, bardzo pokorny człowiek. Bardzo uczynny człowiek, właściwie się nie denerwował Ja później jeszcze 8 lat byłem z nim w Poznaniu. On tam był proboszczem, tam budował kościół. Patrzyłem na to, wspomagałem, katechizowałem, byłem bardzo blisko. Ks. Wasela to był człowiek, od którego ja się uczyłem (chyba się nie nauczyłem), ale się uczyłem, cierpliwości. Miał różne trudności z ludźmi, z nami też. A on potrafił milczeć i się nie gniewać. Bo bywa, że milczenie jest gniewem, ale tam nie było gniewania, tam była po prostu cierpliwość, nie mów nic – przejdzie; jakaś burza, jakieś niepotrzebne zarzuty, jakieś wyolbrzymianie czegoś – on mnie tego uczył, bardzo potrzebnej cechy. Pamiętam, tu na plebani jeszcze jak był, u Wacława, to podobno – nie wiem czy na własne życzenie – palił w piecu dla całej plebani. Pilnował tego poza oczywiście różnymi innymi sprawami, pracami, lubił, takim był pracusiem, coś musiał mieć, coś musiał robić, dbać o coś, więcej niż inni, późno chodził spać, ale poświęcał się jakimś sprawom. To był ksiądz Wasela. Wybudował piękny kościół w Poznaniu i Pan go odwołał. Miał 58 lat jak zakończył swoje życie, a więc młodszy ode mnie, bo ja już przyszedłem do was mając niecałe 30, a dzisiaj mam już 62 i parę groszy. A on już miał 58 i do tego czasu wybudował kościół i Pan go odwołał, tam są już inni. Ale wspominamy ks. Waselę.

A ks. Mroczek, taki Józef, wspaniały ksiądz, wtedy był parę lat po święceniach (w 1963 r był święcony), a więc sześcioletni kapłan. Był u św. Antoniego. O, może w ogóle powiem, dlaczego tak było. Bo to były tamte czasy, gierkowskie, czy trochę wcześniejsze i trudne, i komunistyczne, i żeby mogła gdzieś parafia powstać to trzeba było myśleć, trzeba było oswajać i władze, i ludzi, i wszystko. I dlatego oni gdzieś tam będąc

wikariuszami, gdzieś tu się skupiali, żeby z ich obecności zrodziła się ta placówka. Ale nie można było tu się wyraźnie zameldować, wyraźnie powiedzieć: to będzie placówka. Trzeba było inaczej, oswoić trochę. Więc, tak to musiało być. Później przyszedł jeszcze ks. Badura Tadeusz też do św. Antoniego. Tutaj parę lat pracował. Potem drugi raz jeszcze przyszedł. Wspomniany ks. Zych, oczywiście, oczywiście. Wspomniany, czy nie wspomniany ks. Tadeusz Bańkowski. Był tutaj 2 lata. Niektórzy na pewno go pamiętają, bo bardzo charakterystyczna jest jego postać, jego działalność. Ksiądz Jan Rataj przyszedł, i gdzieś na jakiś czas odszedł, ale wrócił, jest tutaj i działa nadal, jest najbardziej trwały w tych związkach z Tomaszowem z naszej ówczesnej grupy. Wspomnę jeszcze ks. Stanisława Roszaka, widziałem się niedawno z nim. W adwencie miałem rekolekcje tam gdzie on jest, a jest w Bytowie. Z Bytowa przyszedł, potem do Bytowa wrócił. Gdzieś w pobliżu Bytowa buduje kościół jeszcze, męczy się, już ma słabe zdrowie, o ile wiem, to zapadł na serce, był w szpitalu teraz gdzieś tam w okolicy świąt, może ktoś tam dokładnie powie. Ale jest to jeden z bardzo gorliwych ludzi, nie dużego wzrostu, trochę nerwowy, ale pełen poświęcenia i miłości do Boga, do ludzi, do pracy. Ma piękny kontakt z ludźmi. Ja tam w jego kościółku, jeszcze w dość surowym stanie, kilka dni były rekolekcje, a potem w głównym kościele w Bytowie w adwencie. To ks. Roszak tutaj był. Ksiądz Kosydar, taki troszkę z brzuszkiem, trochę miał więcej tej tuszy niż wtedy. Właściwie to był ksiądz diecezji tarnowskiej i wrócił do Tarnowa. Byłem na jego pogrzebie, bo nagle umarł. Nie miał gosposi, kościół drewniany, plebanię gdzieś po poprzedniku postawioną. Sam sobie gospodarzył, sam sobie jakoś pożywienie robił, czy ktoś mu przynosił. Faktem jest, że serce nie wytrzymało i pewnej nocy już nie wstał, nagła śmierć i pamiętam takie powiedzenie właśnie takiego ks. biskupa, który teraz jest, z Tarnowa poszedł do Elbląga, gdy prowadził ten pogrzeb, ks. Kosydara, powiedział takie przysłowie łacińskie, które jest przestrogą dla księży: „Repentina mors sacerdotum sors" – Losem kapłanów nagła śmierć. To tak dla nas, taka przestroga. Pamiętam, to słowo padło wtedy z ust biskupa Styrny, który teraz jest ordynariuszem w Elblągu. Więc tych księży wspominam, kochani i wspominam, wspominam, bo nie mogę inaczej, zacnych proboszczów z tamtych lat. Dwóch Wesołowskich wtedy było. Jeden u Wacława, tutaj Władysław Wesołowski u Antoniego. I kochany ks. proboszcz z Serca Jezusowego ks. Piotr Beściak. Kto pamięta tych księży? No, ja ich bardzo dobrze pamiętam. I była współpraca z nimi, a zwłaszcza zupełnie łatwa współpraca była z ks. Beściakiem. Ale dlatego jakby trochę się pochwalę

nie na serio ks. Beściak pochodzi z tarnowskich stron. Nie byłem na jego pogrzebie, ale byłem kilka razy na jego grobie. Jest mała miejscowość Pleśna pod Tarnowem, to stamtąd pochodzi, tam został pochowany, tam spoczywa. Długoletni proboszcz i dziekan tomaszowski, tu z parafii Serca Jezusowego z tamtych lat. Więc tamtych wspominam. I wtedy były te trzy kościoły właściwie. Wacława, Antoni, NSJ, z trudem ten powstawał, a w między czasie ile powstało innych.

Kochani, to tak wspominamy. Religia, może takie rzeczy. Nauka religii w tym dużym garażu, zwanym suszarnią owoców, który na tej działce Niska 81 stał, nauka religii o ile ja pamiętam, zaczęła się tutaj w 1970 r. Przychodzili wikariusze od św. Antoniego. Msze św. w kaplicy, w tym garażu zaczęto odprawiać od 1 stycznia 1973 r. To już było za mnie. Po południu dla dzieci klas drugich – tak to się zaczęło. I to nie było, co dziennie, to było tylko w niedziele. Codziennie Msza św. w tej kaplicy, po której już śladu nie ma (no, ktoś tu zapowiadał, że nie będzie śladu, tylko pomylił się strasznie, ktoś tak mówił, że po Filipinach śladu nie będzie, ale to tylko właściwie po mnie nie ma śladu i po innych takich pracach, po tym garażu, po tym domu, natomiast inne dzieło większe i wspanialsze powstało i jest) w każdym bądź razie codziennie Msza św. się odprawia od 1 maja 1973 r. Jak się Msza zaczęła codziennie odprawiać to władze wtedy zaczęły od razu troszkę krzyczeć. Przychodzili jacyś urzędnicy tutaj i wołali mnie do I sekretarza partii, już nie wiem, jakie tam było jego nazwisko. I były wielkie krzyki i upomnienia ażeby skończyć, gdzieś tam w notatkach jest takie zdanie: „mamy skończyć odprawianie Mszy św., katechezę tutaj w tym garażu, bo nie starczy pieniędzy na płacenie grzywien. No, pewnie mieli rację, bo gdybyśmy płacili, to pewnie byśmy się nie wypłacili, ale żeśmy nie płacili, więc jakoś żyjemy. No, i wtedy zaczęły się różne delegacje, takie obronne, żeby to przetrwać; i do biskupa w Łodzi, i do Warszawy, i do Piotrkowa. To było wtedy już w 1973 r., gdy się codzienne Msze św. zaczęły odprawiać. Długo pamiętałem to i przeżywałem z lękiem dużym, pamiętałem wezwanie do prokuratora tutaj, tomaszowskiego. To był 29 czerwca 1973 r., znamienna data, bo Św. Piotra i Pawła. Ze strachem gdzieś tam stanąłem wtedy przed obliczem prokuratora ówczesnego, i też mi tam groził i straszył m.in., że nie ma, co wchodzić w kolizje z prawem, bo będzie ciężko, bo takie czynności nie będą tolerowane. Bodajże po roku czasu wzywał jeszcze przełożonego z Gostynia, żeby mnie też upomniał, by się to wszystko skończyło. I przywołam, że w tamtych czasach, myśmy tu na takich podaniach z podpisami, które tu organizowaliśmy, to w czerwcu 1973 r., na podaniach

do Warszawy czy gdzieś tam indziej, któreśmy tam wysyłali było ponad 600 podpisów zgromadzonych. Mimo takich trudności Msze św. odprawiane były codziennie przez całe lato, a od września już dwie Msze św. w niedzielę, a od listopada trzy Msze św. w niedzielę w tej kaplicy, po której już tu śladu nie ma, bo powstała piękna świątynia.

Kochani, a pierwsze nabożeństwo w tej kaplicy, nabożeństwo z wystawionym Najświętszym Sakramentem – 16 października 1973 r. W roku szkolnym 1973/1974 - 500 dzieci tu pobierało naukę religii. Jak ja się cofnąłem do tych liczb to się bardzo ucieszyłem, nie wiedziałem, że aż tyle. Podam za chwilę jeszcze większe cyfry. Naprawdę, wtedy już było dużo na Mszach św. niedzielnych w kaplicy i na lekcji religii tutaj. Wszystkie lata były bardzo trudne. Trudny był rok 1974, w którym były dwie rozprawy sądowe. Byłem oskarżany o przedziwne rzeczy, nie ma, co wspominać za bardzo, ale tak było. Była trudna rozprawa w Tomaszowie, potem odwoławcza jeszcze w Piotrkowie, potem próby zamknięcia, zamurowania drzwi ówczesnej kaplicy. Wtedy właśnie latem były słynne nasze czuwania nocne nawet, lato 1974, a zwłaszcza w św. Anny był taki dziwny dzień, kto wie, kto pamięta to niech wystarczy, kto nie to niech już tak zostanie. Jakoś nie do końca będę to wszystko wspominał, ale to były przedziwne rzeczy, próba zamurowania drzwi wtedy.

No, pierwsza uroczystość, pierwsze rzeczy wspomnijmy. I Komunia św. tutaj w tej kaplicy, 70 dzieci, to był 2 czerwca 1974, wielka radość, pierwsze rzeczy zawsze sprawiają dużo radości. A potem 1975 r., naukę religii pobierało 700 dzieci i młodzieży, rośnie cyfra. A w niedzielę w 1975 r. uczęszczało już ponad 1000 ludzi w kilku Mszach św., a Komunii św. w tej małej kaplicy rozdano w tym roku 27 tysięcy.

A później pierwsze wielkopostne rekolekcje w tej kaplicy, 1974 rok - od razu, one zaczynały się w niedzielę palmową. Pierwszym rekolekcjonistą w kaplicy na Niskiej był – no, kto zgadnie – nikt nie zgadnie, nikt nie pamięta, ja bym też nie pamiętał, żyje pierwszy rekolekcjonista, jeszcze żyje, trochę się postarzał, z laską czasem chodzi, w Studziannie mieszka, a nazywa się ks. Janusz Drewniak – pierwszy rekolekcjonista filipin na Niskiej. A kto zgadnie, kto był następnym rok później w 1975 od niedzieli palmowej rozpoczął rekolekcje późniejszy budowniczy tego kościoła – ks. Antoni Jakubczyk. Był drugim rekolekcjonistą tutaj wielkopostnym. A trzecie, kto miał? Ks. Bańkowski. Bo już zdążył wyjechać z Tomaszowa i później na rekolekcje przyjechał, i głosił nam piękne rekolekcje, i pewnie tutaj za parę tygodni czy parę miesięcy przyjdzie, przyjedzie na ten Jubileusz to go tutaj zobaczycie.

Kochani, a inne sprawy, które mogę tutaj przywołać. 1976 rok. No, jest tak w kościele, że w danym miejscu mogą się ludzie modlić, ale potrzebny jest dokument biskupi i biskup wydaje dekret w maju 1976 r., że tu na Niskiej 81 jest kaplica katolicka p.w. Św. Rodziny. To był maj 1976 – dekret biskupa. I pozwala – bardzo żeśmy się cieszyli – na stałą pracę filipinów przy tej kaplicy p.w. Św. Rodziny. Oczywiście kochani, niech nikt nie słyszy, ale że takie imię było kaplicy a teraz parafii to ktoś takie imię nadał. Biskup to podpisał, ale pomysł to był trochę w moim sercu. Z racji Studzianny oczywiście i z racji jakiejś wrażliwości, tak sądziłem przynajmniej, na sprawy rodziny. Dużo rodzin było jakoś takich zranionych, słabych i się wydawało, że trzeba bardzo, bardzo umocnienia, uzdrawiania rodziny, bo tak jest, że człowiek mocny duchowo, w duchowo mocnej rodzinie wzrasta, a inaczej to jakoś wszystko słabnie. Więc wtedy już od tego czasu jest urzędowo tytuł Św. Rodziny.

A pierwsze bierzmowanie i ks. bp Rozwadowski Józef przybył wtedy, to było w maju 1976 r. A prawo prowadzenia ksiąg parafialnych – listopad 1976 r. to wtedy się zaczęło.

A pierwszy odpust, skoro już chrzciny były – kaplica się nazywała Św. Rodziny to po Bożym Narodzeniu w pierwszą niedzielę w 1976 r., przyjechał no myślę, że nie pamiętam, kto był celebransem głównym, ale kazanie znowuż ze Studzianny ks. Nater, filipin zacny, kochany, już odszedł do Pana, ale wtedy miał jeszcze pełne siły i głosił kazania.

No i jeszcze parę cyfr, rzeczy. W 1977 r. 900 osób, dzieci i młodzieży jest objętych katechezą. Wśród katechetów oczywiście byli ks. Rataj i ks. Kosydar. No i tutaj ją wymienię – pewnie jej tu nie ma – wtedy dzieci przedszkolne katechezy uczyła pani Anna Bazler. Zacna parafianka, która żyje jeszcze, choć cierpi chyba sporo i słabe to zdrowie ma, ale godna wielkiej czci osoba. Sporo jest takich, nie będę ich tu wymieniał, bo się nie da wszystkich, ale oczywiście, że w pamięci mam dużo osób godnych czci i wdzięczności.

Drodzy, a co się dzieje później? 1977 r. delegacje idą do urzędów w obronie. Tu próbowali zabudować działki sąsiednie. Obok tej działki 81 chcieli zabudować państwu Kowalskim i jeszcze z drugiej strony się zabierali, więc trzeba było się bronić. Jest cos niesamowitego – sądzę, – że wtedy były delegacje o zachowanie tych działek, żeby można było je wykupić tu na cele rozbudowy kościoła, rozbudowę kaplicy. Pismo w tej sprawie, podanie szło tam do Warszawy, Piotrkowa i gdzie indziej a podpisów było 3000 przeszło, na podaniu już wtedy było 3300 podpisów.

To dużo mówi o zaangażowaniu tych ludzi, którzy wtedy tutaj działali, no teraz już chyba niektórzy odeszli do Pana.

Kochani, a pierwsza procesja rezurekcyjna wokół kaplicy tutaj, prawie, że ją pamiętam, tak z cienka, ale pamiętam i radość, to było w 1978 r. No i wiecie, co pamiętam? Pamiętam śniadanie rezurekcyjne u pani Ogórkowej. Też była taka radość, że tak po tej rezurekcji i procesji mogliśmy pójść na taki żurek wielkanocny. Zacna pani Ogórkowa.

Powstało też wtedy 8 pierwszych Kółek Różańcowych w maju 1978 r.

Przypomnę taką rzecz. Nie tylko myśmy się tu zmagali o pozwolenie na rozbudowę, ks. bp Rozwadowski od 1972 r. aż z roku na rok, aż do skutku wysyłał do urzędów państwowych prośbę o budowę kościoła dla osiedla na Niskiej w Tomaszowie Maz., co roku przez wiele lat. Tak wtedy było. Jakoś trzeba było, inaczej, innej drogi nie było. Drodzy i to się działo, i potem żeśmy się rozstali w jesieni 1978 r., ja w listopadzie opuściłem Tomaszów, przyszli inni i rzeczywiście jest to jakaś granica, nowe sprawy, nowe twarze, nowe patrzenie. Po części to i było dla polityków, dla zmylenia przeciwnika, niech ksiądz odejdzie, - w części jest takie uzasadnienie - ale dzieło niech idzie dalej. Kiedyś mi to biskup Rozwadowski zapowiadał, zanim do tego przyszło, trzeba będzie pewnie odejść, ale niech sprawa rośnie. I tak się stało. Bo jak oni się pozbyli, chociaż twarzy, to już czuli się trochę zwycięzcami, ale sprawa jeszcze piękniej i szybciej się rozwijała. Tak, że później dopiero, w 1980 r. jest tutaj, ach jeszcze coś, data ważna: kochani, trochę tu na wesoło powiem, tak musiało być, że w księgach, w biurze notarialnym ja byłem właścicielem tej działki Niska 81, na której stała kaplica i ten dom, i ta plebania. No i byłem właścicielem kaplicy jakby. Przepisanie notarialne z mojego nazwiska na Kongregację właśnie nastąpiło 25 lat temu, nie w grudniu tylko w marcu, to będzie 25 lecie za parę dni, za tydzień. W dniu 6marca notarialnie wszystko, co tutaj było, to przepisane zostało na Kongregacje. I tak to dalej potem dopisywano, aż się stało, co jest dzisiaj. No i później grudzień jest już bardzo bogaty, bo jest erygowanie domu filipińskiego i zatwierdzenie parafii w grudniu tego roku i nowe wybory, nie nowe, tylko pierwsze wybory, i tak dalej.

Ja wspominam swoje czasy, a inni niech wspominają swoje.

Kochani, byłem, więc tutaj 6 lat i 3 miesiące, właśnie zaczynałem mając niecałe 30 lat, 36 gdy odszedłem, a teraz mam już drugie tyle. Dobre wspomnienia we mnie trwają do dzisiaj. Wielu ludzi, wiele twarzy, sąsiadów, bliskich. Może nazwiska mi już niektóre uciekły, ale ich dobroć, jakaś taka szlachetność w sprawie, które były potrzebne wtedy, żeby była

solidarność pozostały mi w pamięci. W pamięci mam wiele ludzi, którzy codziennie chodzili na Mszę św., do tej kaplicy, która niektórych odstraszała: „co do garażu będę chodził", niektórzy tak mówili. A inni się nie bali, tylko chodzili. Mam ich w pamięci tych chodzących codziennie na Mszę św. Mam w pamięci pomocników w tych różnych sprawach, żeby wybronić, żeby w urzędach trwać i bronić budowy kaplicy. Tak, wymienię panią Marię Błaszczyk. Pewnie już dawno nie żyje, ale jak ona kochała to miejsce, sprzątaczka po prostu, ale właśnie. Ale właśnie, wymienię panią Ogłuszko, która nam dobre pierogi gotowała i nie tylko. Chodziliśmy do niej na obiady. Wymienię panią Zofię Głażewską, która później też pomagała, i za nas i tyle czasu, tyle dobra. No, wszystkich się nie wymieni. Kończę wspominki i jakieś podsumowanie. Może ono nie jest, może być jakieś niepokorne, ale gdzieś patrząc na to, co było, co się stało i co się dalej działo, i co mamy dzisiaj, a było cienko, można było stracić nadzieję, można było powiedzieć, że to nie warto, że to nie ma szans, były takie myśli. Jednak wszystko się dobrze złożyło i wzrasta, i zakorzenia, i pogłębia.

Wobec tego wnioski są takie, że w każdej trudnej sytuacji warto trwać. W ważnej i świętej sprawie warto trwać, warto kochać Boga i ludzi, warto ufać Bogu i ludziom. Warto w ważnych, świętych sprawach być wytrwałym w trudnościach. Ziarno musi jakoś wtedy obumierać, ale kłosy są wtedy piękne. Myślę, że dzieje tej placówki to potwierdzają. I niech te wspomnienie, to patrzenie w przeszłość pomaga wyciągać wnioski ku przyszłości. A więc w teraźniejszości i w przyszłości niech w nas wszystkich będą takie same przekonania: WARTO. Warto poświęcać się, warto trudzić się, warto zmagać się, warto się dużo modlić, dużo robić, co można w otwarciu na Boga i na ludzi.

Drodzy, gdy mówię, że tak warto, to myślę już też, właściwie o was, o waszych rodzinach. Nie tylko wspominki z wdzięcznością Bogu i ludziom, ale troska o teraźniejszość o kierunek tej placówki parafialnej i kongregacyjnej, ale myślę przede wszystkim o waszych rodzinach.

Drodzy, dzisiaj tak akurat jesteśmy w kościele Świętej Rodziny, a dzisiaj była Ewangelia o rodzinie i właściwie chodzi o to, żebyście wy będąc w swoich rodzinach trwali z takim przekonaniem, że mogą być też trudności, a warto, warto je znosić, warto kochać dalej, ufać dalej, w trudnościach być wytrwałym. Kochani, nie dajcie się trudnościom w rodzinach. Wszystkie rodziny mają jakieś trudności, ale tak jak tutaj te trudności przyniosły owoce, tak wszystkie inne, jeżeli będziemy otwarci na Boga, będziemy wytrwali, rodziny będą dobre, święte, to będzie dobrze.

Dzisiejsza Ewangelia o synu marnotrawnym i o tym ojcu, o problemach rodzinnych, o tych trudnościach rodzinnych, ten ojciec z przypowieści, jakie miał trudności z jednym synem i drugim synem. A jednak wytłumaczył jednemu, wytłumaczył drugiemu i wszystko się dobrze skończyło. Trzeba naśladować tego ojca z przypowieść o synu marnotrawnym, a z ich postawy uczyć się uważać, że ma się racje, a racji się często nie ma.

Drodzy, niech wasze rodziny będą mocne, mocne jednością, mocne zaufaniem, mocne Bogiem, mądrością, mocne mądrością, bo w rodzinnym życiu musi być mądrość, żeby się nie poddać emocjom, przykrościom, żalom. Życzę, żeby wasze rodziny były mocne klimatem przyjaźni. Klimatem przyjaźni, nie tego, kto ma władzę, kto ma słuchać, ale łączy ich miłość, łączy ich przyjaźń, zaufanie, wszyscy opierają swoje życie na Panu Bogu i wtedy te rodziny będą silne i to bym chciał zostawić. Bierzemy naukę z przeszłości, dziękujemy Bogu i niech te wnioski pomagają również budować teraźniejszość i przyszłość w waszym życiu, a zwłaszcza w waszych rodzinach. Życzę pięknego świętowania jubileuszowego. Życzę wszystkim i we wszystkich rodzinach wzrostu wiary w waszych rodzinach i w waszych sercach, ciągłego wzrostu w pobożności i w miłości chrześcijańskiej. I pamiętajcie w modlitwach o tych, co odeszli już do Pana, czy po prostu w inne strony tego świata.

I słowo do księży zacnych. Kochani, prosiliście mnie, to miejcie za swoje, to, że mówię o dawnych czasach i mówię trochę o sobie – przepraszam. Oczywiście wiem, że to, co się działo w tych sześciu latach dawnych jest właściwie prawie niczym wobec tego, co zostaje po tych latach następnych. Ale też powiem tak pół żartem, że Pan Bóg tak chyba chce, że po mnie nie zostaje nic materialnego, gdziekolwiek jestem. W Tomaszowie ani śladu po kaplicy i po domu, w Poznaniu nie zostało nic z rzeczy materialnych i gdzie indziej też nie, nie wiem, jestem takim człowiekiem, który przychodzi, coś mówi i odchodzi. Czy to się liczy? Ufam, że też. I za to wszystko, co mogę robić dalej też wielbię Boga i proszę byście razem ze mną też wielbili Boga w swoich modlitwach i w swoim codziennym życiu.

Kochani, tyle na dzisiaj, myślę, że i tak za długo troszkę mówiłem, a jeszcze dzisiaj jadę na rekolekcje 180 km stąd. Jak się nie poślizgnę to dojadę.

Za chwilę modlitwa wiernych.

26 Kwiecień 2005 r.

"ŚW. FILIP NERI WSPANIAŁY WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY. "

Uroczystą Celebrę sprawuje ks. bp. Adam Lepa, podczas której udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży III klas Gimnazjum nr 6 naszej parafii.

ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

Ekscelencjo Drogi Księże Biskupie.

W Jubileuszowym Roku powstania naszej parafii p.w. św. Rodziny i Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Tomaszowie Maz; witam bardzo serdecznie Waszą Ekscelencję w imieniu Księży Filipinów i całej wspólnoty parafialnej, a zwłaszcza zgromadzonych na tej Eucharystii.

Parafia nasza i Kongregacja Oratorium przez cały 2005 r. składa Bogu Ojcu dziękczynne „Te Deum" za dar powołania do życia tych wspólnot 25 lat temu w 1980 r., dekretem ks. bp. Józefa Rozwadowskiego.

Nasz ojciec założyciel św. Filip Neri żyjący w XVI w. w Rzymie, odszedł do nieba 26.V.1595 r. (w Uroczystość Bożego Ciała), dlatego pragniemy każdego miesiąca - 26 dnia tego miesiąca w szczególny sposób poprzez uroczystą Celebrę Eucharystii i wspólną modlitwę przygotować siebie i wspólnotę nam powierzoną na uroczyste dziękczynienie Panu Bogu w październiku 2005 r. pod przewodnictwem naszego Arcypasterza Władysława Ziółka Metropolity Łódzkiego.

Cieszymy się wielce, iż dziś 26. IV. 2005 ks. bp. Adam Lepa przewodniczy naszej modlitwie i udzieli Sakramentu Bierzmowania.

Ta młodzież za 25 lat, gdy będzie jubileusz 50 - lecia parafii i Kongregacji zajmie nasze miejsca w Kościele i świecie, dlatego umocnienie darami Ducha św. jest jej bardzo potrzebne.

Drogi Ojcze - proszę, więc w imieniu kapłanów, wiernych i tych młodych o celebrację naszej uroczystości, o Słowo Boże i umocnienie łaską od Pana.

Witam również bardzo serdecznie drogich gości - braci kapłanów i wszystkich zgromadzonych w naszym wieczerniku - proszę także o wspólną modlitwę.

„Niech zstąpi Duch Twój Panie i umocni, odnowi nas tutaj zgromadzonych”.

ks. b. Adam Lepa

Kazanie skierowanego szczególnie do młodzieży przyjmującej Sakrament Bierzmowania (fragment)

... Jezus często mówił do swoich uczniów, słuchaczy, kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Jezus pragnie, by Jego wyznawcy byli świadkami, żeby dawali świadectwo odważnie i konsekwentnie.

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim, którym inaugurował Rok Eucharystii - 2005 mówi do nas, że powinniśmy dawać dziś świadectwo Chrystusowi, który jest obecny w Eucharystii - być świadkami Chrystusa w Eucharystii. Chrześcijanin, który daje świadectwo - dojrzewa w wierze. Tak jak to czynił przez całe swoje życie, św. Filip Neri - kapłan wspaniały, wychowawca młodzieży, kapłan rozkochany w Eucharystii, kapłan świadek Jezusa Chrystusa na ziemi.

W dalszej części kazania ks. biskup apelował do zgromadzonych, do młodzieży, aby mocniej przylgnąć do Chrystusa zwłaszcza uczestnictwem w niedzielnej Eucharystii, by tak łatwo nie zwalniać się z tej świętej obecności w kościele i w ten sposób także dawać świadectwo o Jezusie.

ks. Wacław Wojtunik

Podziękowanie

Ekscelencjo - Księże Biskupie.

Składam serdeczne Bóg zapłać za sprawowaną Eucharystię w intencji naszej parafii i Kongregacji Oratorium oraz młodzieży przyjmującej Sakrament Bierzmowania.

Eucharystia w życiu św. Filipa Neri miała pierwsze miejsce i najważniejsze, cieszę się, że w Roku Eucharystii przeżywamy nasz Jubileusz 25-lecia istnienia parafii i Kongregacji.

Dziękujemy za Słowo Boże umacniające nas i młodzież na drodze prowadzącej do Pana. Dziękujemy wszystkim braciom kapłanom, rodzicom, nauczycielom i katechetom oraz animatorom, którzy przez wiele

miesięcy systematycznie współpracowali z ks. Tomaszem Polińskim w przygotowaniu tych młodych serc do dzisiejszej uroczystości.

Na zakończenie naszego spotkania w świątyni we wspólnocie ludu Bożego proszę Waszą Ekscelencję o pasterskie błogosławieństwo dla naszej parafii, kongregacji i dla młodego Kościoła na dalszą pracę i współpracę z łaską Bożą.

Przed błogosławieństwem ks. bp. Adam Lepa skierował słowo do wszystkich zgromadzonych w świątyni, a zwłaszcza do młodzieży, iż w szczególnym czasie przyjęła Sakrament Bierzmowania, że są słusznie nazwani „młodzieżą JP II”, przywołał ks. biskup piękne, choć bolesne wydarzenia związane z cierpieniem, śmiercią i pogrzebem Ojca Świętego Jana Pawła II, a także błogosławiony wybór papieża Benedykta XVI.

Zapamiętajcie ten dzień, ten szczególny dzień w waszym życiu. Ks. biskup poprosił młodzież, by podziękowali swoim rodzicom za życie, chrześcijańskie wychowanie, by ucałować ręce ojca i matki w duchu wdzięczności. Dorosłych prosił, aby czuwali nad religijnym i patriotycznym wychowaniem swoich dzieci, by uczyli ich prawdziwej historii.

Błogosławieństwo w Imię Trójcy Świętej zakończyło spotkanie w kościele.

Następnie ks. biskup i zaproszeni goście - kapłani przeszli do klasztoru, do refektarza na posiłek.

26 maja 2005 r.
Uroczystość Bożego Ciała i św. Filipa Neri

„ŚW. FILIP – CZCICIEL BOGURODZICY”

Mszę św. – sumę celebruje, głosi Słowo Boże, prowadzi procesję eucharystyczną – ks. bp Ireneusz Pękalski.

Słowo powitania przez ks. prob. Wacława Wojtunika; kazanie ks. bpa *(tekst załączony)*.

Natomiast wieczorną Msze św. celebrują Księża Przełożeni Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi.

Mszy św. przewodniczy i homilie głosi ks. Rektor dr Janusz Lewandowicz.

Słowo powitania przez ks. Wacława Wojtunika i homilia ks. rektora *(tekst załączony)*.

ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

410 lat temu 26 maja 1595 r. w Boże Ciało spokojnie, w obecności najbliższych przechodził do światłości wiecznej – do nieba nasz Ojciec św. Filip Neri.

Dziś, gdy gromadzimy się na Uroczystej Eucharystii w Uroczystość Bożego Ciała, w Roku Eucharystii jest z nami dzięki szczególnej łasce Boga wyproszonej przez św. Filipa Jego Ekscelencja ks. bp Ireneusz Pękalski.

Drogi Księże Biskupie, z filipińską radością witam Cię w naszym kościele, pośród nas na Eucharystii i procesji w tę cudną Uroczystość.

Ksiądz Biskup 26 stycznia 2005 rozpoczął nasz Jubileuszowy Rok Parafii i Kongregacji – a dziś w tę naszą zakonną – wewnętrzną także uroczystość jest z nami i dla nas.

Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu Oratorium kapłańskiego i świeckiego oraz tak licznie zgromadzonych wiernych.

Księże Biskupie – cieszymy się obecnością z nami ks. prof. dr hab. Grzegorza Leszczyńskiego, ksiądz profesor jest z nami w pięknych i

ważnych naszych uroczystościach – i właśnie dziś także. Witam Księże Grzegorzu i bardzo dziękuję za wspólna modlitwę w Oratorium.

Czcigodni celebransi – goście przyjmijcie z rąk przyjaciół kwiaty - wyraz naszej miłości, wdzięczności za obecność.

Ksiądz Biskup za tydzień 2.VI. – przeżywał będzie 31 rocznicę święceń kapłańskich – kwiaty od pani profesor i od dawnego sąsiada.

Ks. Grzegorz – wczoraj 25.V. przeżywał 14 rocznicę święceń - kwiaty od młodzieży.

Czcigodny Gościu proszę, więc o modlitwę – Eucharystię, Słowo Boże i obecność z nami na procesji oraz Twoje Ojcze błogosławieństwo z mocą od Pana.

ks. bp Ireneusz Pękalski

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie”
Kazanie

Bracia i Siostry.

Ojciec Święty - Jan Paweł II umieścił te słowa na początku swojego Testamentu. Testament ten zaczął pisać w krótkim czasie po wyborze na urząd papieża. Można, by powiedzieć, że ów Testament pisał przez swoje całe posługiwanie, jako papież w Kościele przez z górą 26 lat. Jego Testament, to także to wszystko, co zostawił nam Polakom, ilekroć był w naszej Ojczyźnie i przypominał nam ciągle, niestrudzenie słowa Jezusa, które powinny być przez nas podejmowane i realizowane.

Byłoby dobrze, abyśmy dzisiaj może, z wypowiedzi Ojca Świętego, z Jego szczególnego Testamentu, nam Polakom zostawionego, zechcieli sobie przypomnieć niektóre tylko myśli. Będą to oczywiście przede wszystkim słowa Jezusa. Bo nie inne słowa, ale słowa Jezusa dla Ojca Świętego były zawsze punktem wyjścia do tego wszystkiego, co nam, Polakom chciał zostawić.

I to pierwsze słowo, z początku Jego Testamentu, to przecież słowa naszego Pana i Zbawiciela. *„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie”*. W tych słowach Jezus każdego z nas wzywa do czujności, do pytania się, chociażby przy rachunku sumienia, jaką drogą idę? Czy jest to droga, którą wyznacza mi Jezus swoją Ewangelią?

Jest to wezwanie do czujności, bo kiedyś przyjdzie taki moment w

naszym życiu, że staniemy przed Bogiem, ażeby zdać sprawę z tego, jak przeżyliśmy naszą doczesną pielgrzymkę, niezależnie od tego, jak długo będzie ona trwała. Jednak ten najważniejszy moment, który będzie przekroczeniem progu Domu Ojca, jest ważny, abyśmy przeżywali w pełnym zjednoczeniu z Chrystusem i w świadomości, że nasze ręce nie są puste, że do Domu Ojca idziemy z naręczami dobrych czynów, które podejmowaliśmy i realizowaliśmy w naszym życiu, kierowani miłością Boga i bliźniego.

Ojciec Święty w pierwszym swoim liście, który skierował do młodych ludzi, zaproponował im, ażeby patrząc w przyszłość, planując swoją przyszłość, nie tracili nigdy z pola widzenia wieczności, życia wiecznego, bo z tej perspektywy doczesność zupełnie inaczej wygląda.

My, jako kapłani byliśmy niejednokrotnie świadkami takich wynurzeń ludzi, których doświadczyła choroba, których doświadcza jakiś krzyż, albo, którzy stają twarzą w twarz przed tym ostatecznym, najważniejszym spotkaniem z Chrystusem.

I słyszeliśmy niejednokrotnie pełne (może wyrzutów sumienia), takie wypowiedzi: „Jakże ja życie marnowałem, jakże pochłaniały mnie sprawy nieistotne, jak mało myślałem w swoim życiu o tym, co najważniejsze. Jak troszczyłem się o wiele, zabiegałem o wiele spraw. a sprawy najważniejsze uchodziły mojej uwadze".

Na pewno tego rodzaju doświadczenie innych może być dla nas pewnym wezwaniem, abyśmy, pamiętając o słowie Jezusa: *„czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie"*, z całym spokojem, ale i ze świadomością, przygotowywali się na to najważniejsze nasze spotkanie z Chrystusem, w progu Domu Ojca.

A drugie bardzo ważne przesłanie Testamentu duchowego Ojca Świętego chyba będzie zawarte w następującym słowie Jezusa: *„Troszczcie się najpierw o Królestwo Boże, a wszystko będzie wam przydane"*. W tym słowie Jezusa (wydaje mi się), jest szczególne wyzwanie do czujności, również do tej czujności, ażeby na pierwszym miejscu w naszym życiu był Chrystus.

Wielcy Święci mawiali, że jeśli na pierwszym miejscu w życiu człowieka jest Bóg, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Gorzej, kiedy pierwsze miejsce w myśleniu i działaniu człowieka zajmują inne sprawy czy osoby. Wtedy może się okazać, że dla Pana Boga w ogóle nie

ma miejsca w ludzkim myśleniu i działaniu. Bywają rozmaite sytuacje, które mogą być zapowiedzią tego, że oto Bóg, który do tej pory był na pierwszym miejscu w naszym życiu, zaczyna schodzić na plan dalszy.

Byłoby tak wówczas, gdybyśmy zaczęli myśleć tak, jak niektórzy(niestety) z naszych Braci i Sióstr myślą: „nie mam czasu, mam tyle ważnych obowiązków, nie mam czasu na spotkanie z Chrystusem. Może kiedyś, jak będę starszy, będę na emeryturze, więcej czasu będę miał do dyspozycji, lepiej ten czas wykorzystam. Ale dzisiaj naprawdę nie mam czasu. Nawet nie mam czasu odpocząć. Ja muszę nawet w niedzielę pracować". I tak człowiek biega... biega... i któregoś dnia serce nie wytrzyma.

„Jestem zmęczony" - to druga sytuacja, w której jeśli człowiek zaczyna odwoływać się do takiego wytłumaczenia, sygnalizuje, że chyba na dalszy plan naszego myślenia i działania schodzi Chrystus. „Jestem zmęczony tyloma sprawami, które mi towarzyszą w ciągu całego tygodnia. Muszę odpocząć".

Tak, drogi Bracie, tak, droga Siostro - musisz odpocząć. Musi odpocząć twoje ciało, ale musi także odpocząć i twoja dusza. A twoja dusza najlepiej odpoczywa w bliskości Chrystusa. Z Chrystusem. Dlatego twoja obecność na niedzielnej Mszy świętej jest odpoczynkiem. Jest tak bardzo tobie potrzebna.

Kolejnym wrogiem pierwszego miejsca w życiu człowieka Pana Boga, to jest stwierdzenie: „ja nie mam ochoty na Mszę świętą niedzielną i komunię świętą. Jak będę miał ochotę, to tak, ale nie mam ochoty". To bardzo poważny wróg pierwszego miejsca w naszym życiu Chrystusa.

Wyobraźmy sobie, co by było z życiem rodziny, gdyby któregoś dnia mama powiedziała: „Ja nie mam ochoty na gotowanie, sprzątanie, na pracę". Gdyby ojciec - mąż - głowa rodziny powiedział: „Nie mam ochoty pójść do pracy. Jestem zmęczony. Dzisiaj nie. Może jutro".

Jeśli człowiek nie ma ochoty spotkać się z kimś ogromnie ważnym, jakim jest Pan Bóg, to nic dziwnego, że coraz bardziej ta ochota mu odchodzi, bo jeśli się człowiek przyzwyczai do tego, ażeby przeżywać kolejne miesiące swojego życia poza Bogiem, to przełamanie tego rodzaju postawy, jakże jest trudne. Jakże trudno przystąpić do spowiedzi, do komunii świętej komuś, kto przez rok nie był. A jak nie był dwa albo pięć, albo dwadzieścia pięć, czy trzydzieści lat u spowiedzi, jak jemu trudno się

przezwyciężyć.

No, ale po drodze nie miał ochoty. Nie chciało mu się! I nic dziwnego, że taki mur wyrósł między nim a Panem Bogiem.

I wreszcie ostatni punkt Testamentu duchowego Ojca Świętego - Jana Pawła II, nawiązujący do Eucharystii. *„Bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie. To czyńcie na moją pamiątkę. Trwajcie we mnie, a przyniesiecie owoc stokrotny”.*

Tomaszów to, ta część naszej archidiecezji, która wyróżnia się szczególnym kultem i związkiem z Chrystusem eucharystycznym. Ileż tutaj, w naszym mieście, w poszczególnych parafiach jest ludzi garnących się do Chrystusa w czasie niedzielnej i codziennej Mszy świętej?

Mówię o was także, drodzy Bracia i Siostry. Sami doświadczyliście z pewnością w swoim życiu wielkiej siły, która płynie z Chrystusa, który w Eucharystii chciał pozostać z nami aż do skończenia świata.

Ile przeżywacie rozmaitych trudności? Jak trudno jest wam żyć w Tomaszowie w obecnych czasach? Ile tutaj spotykacie trudności ze zdobyciem pracy, utrzymaniem rodziny?

Ale jeśli trwacie, jeśli się nie załamujecie, jeśli z nadzieją patrzycie w przyszłość, to jestem przekonany, że jest to w dużej mierze zasługa waszej żywej wiary i łączności z Chrystusem, obecnym w Eucharystii.

I tak trzeba dalej iść, w takim duchu patrząc w przyszłość!

Chciałbym na koniec przytoczyć słowa hymnu zespołu piłkarskiego, który wczoraj zwyciężył w lidze mistrzów Liverpoolu. Polskie słowa owego hymnu są następujące:

„Idąc przez wichry i burze wysoko trzymaj głowę
i nie obawiaj się ciemności.
Po burzy zawsze świeci słońce.
Idź przez wiatr, idź przez deszcz.
Chociaż twoje marzenia ulatują
I powracają z nadzieją w sercu,
Posuwaj się do przodu,
wtedy nie będziesz szedł sam”.

Nie będziesz szedł sam. Nie idziemy sami drogą naszego życia. Z nami idzie Chrystus, który nas umacnia na drogach naszego życia. Amen.

Uroczystość Bożego Ciała i św. Filipa Neri
26.05.2005 r. g. 18.00

Ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

W Roku Eucharystii w całym Kościele Chrystusowym, w Roku Jubileuszowym naszej parafii i Kongregacji Oratorium w Uroczystość Bożego Ciała, gdy 410 lat temu 26 maja 1595 r. w Rzymie przekraczał próbę nadziei św. Filip Neri – twórca Oratorium i wreszcie w 10 rocznice pobytu kleryków filipińskich z Tomaszowa w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi – przy ołtarzu Pana w naszym kościele stają Przełożeni, Wychowawcy kleryków – kandydatów do kapłaństwa.

Czcigodny Księże Rektorze i Księża Przełożeni, Ojcowie Duchowni – witam bardzo serdecznie w naszych progach, kościele i domu. Wyrażam naszą radość z tego spotkania w taką Uroczystość pośród nas.

Dziękuję za przyjęcie dzisiejszego zaproszenia, za tę obecność i za lata poprzednie pobytu w WSD w Łodzi naszych kleryków.

Seminarium Duchowne w Łodzi skończyli: ks. Tomasz Poliński, ks. Sławomir Bogusz i obecnie studiujący – kończący trzeci rok kleryk Grzegorz Chirk.

Dziś z okazji tych uroczystości składamy dzięki Panu Bogu, Kościołowi Łódzkiemu i wszystkim przełożonym, profesorom, wychowawcom – opiekunom kleryków.

Księże Rektorze, Księża Przełożeni uprzejmie proszę o celebrację tej Eucharystii, o Słowo Boże i poprowadzenie nabożeństwa Eucharystycznego tzw. „wieczernika parafialnego” jako dziękczynienie, uwielbienie Jezusa Eucharystycznego oraz o dalsze błogosławieństwo Boże w naszej pracy.

Zapewniamy także o naszej nieustannej modlitwie za Kościół Łódzki, Jego Arcypasterza i Społeczność Seminaryjną w naszej parafii i wspólnocie.

Ks. Rektor dr Janusz Lewandowicz

Kazanie

Święty Filip Neri, o czym nie trzeba chyba specjalnie przypominać nikomu, kto należy do parafii Księży Filipinów, kojarzy się przede wszystkim z modlitwą. Był twórcą oratoriów i takim oratorium, jest również to miejsce. Słowo „oratorium" - znaczy miejsce modlitwy. Miejsce, w którym zanosi się do Boga modlitwę.

Święty Filip swoje życie poświęcił po to, aby zakładać oratoria miejsca modlitwy, ale i spotkania człowieka z człowiekiem, w których ludzie czują się braćmi, należącymi do jednej rodziny. Święty Filip musiał odkryć, że właśnie poprzez modlitwę, człowiek najpełniej staje się człowiekiem, i że właściwie bez modlitwy, bez wejścia w życie Boże trzeba, chyba postawić sobie pytanie: „Czy człowiek człowiekiem jest naprawdę?"

Bo co znaczy być człowiekiem? Pismo Święte na pierwszych kartach mówi nam o tym. Mężczyzną i niewiastą Bóg ich stworzył. Bóg stworzył ludzi, człowiek, zatem jest dziełem Bożym. Więcej! Dzieckiem Bożym, umiłowanym. Wprawdzie tym, który przez grzech oddalił się od Boga, ale również tym, którego Bóg nigdy nie przestał szukać. To szukanie Boże i na odwrót, szukanie człowiecze, którego przedmiotem jest Pan Bóg, dokonuje się właśnie przez modlitwę. To ona stwarza w nas świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że nie wszystko to, co trudne, przykre w naszym życiu, co nam doskwiera, co jest czasami powodem cierpienia: choroba, ból, śmierć, że nie to wszystko naznacza ludzkie życie, ale właśnie przynależność do Pana Boga.

Tę przynależność odkrywamy w modlitwie i w sakramentach świętych. Jeśli zatem modlitwa zanurza nas w tę rzeczywistość Bożą i sprawia, że najpełniej stajemy się ludźmi, osiągamy swoją pełnię poprzez przynależność do Boga, który najlepiej potrafi wydoskonalić nasz kształt, bo On jest najlepszym Twórcą. To ta świadomość każe nam pragnąć modlitwy nieustannej.

Ale co znaczy modlić się nieustannie?

Przecież człowiek nie jest w stanie cały czas myśleć o Panu Bogu. Ma tysiące spraw na głowie, trosk codziennych, czynności, które musi wypełnić.

Otóż, poucza nas o takiej nieustannej modlitwie jeden ze starożytnych pisarzy kościelnych, który tak mówił:, *„Ponieważ czyny cnotliwe i wypełnianie Bożych nakazów stanowią część modlitwy, przeto modli się nieustannie ten, kto ze swoimi powinnościami łączy modlitwę, a z modlitwą*

godziwe czynności". Nakaz, bowiem: „*módlcie się nieustannie"* tylko w ten sposób możemy uważać za możliwy do wypełnienia, jeśli całe życie świętego nazwiemy jedną ciągłą, wielką modlitwą. Częścią tej wielkiej modlitwy jest również to, co my zwykle nazywamy modlitwą, a której nie można odmawiać rzadziej, niż trzy razy dziennie.

Co to jest, zatem modlitwa nieustanna?

To właśnie pragnienie serca, które chce przylgnąć do Boga. To zwracanie swej myśli do Niego w ciągu dnia, kiedy człowiek sobie przypomni o Bożej obecności i mówi Panu Bogu: *„Kocham Cię Jezu, ufam Tobie. Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego"*.

To jest przyjęcie wołania Ducha Świętego w nas. A jeśli umiemy powiedzieć: Jezus jest Panem, moim Panem, to również nie czynimy tego bez pomocy Ducha Świętego, czyli nie czynimy tego bez obecności Bożej w nas. Kiedy staramy się zrozumieć zadajemy sobie pytanie: „Czy łaska Boża w nas mieszka?"

Zadajmy sobie pytanie:

Czy umiemy powiedzieć te słowa:
„Jezus jest moim Panem.
Kocham Cię Panie Jezu".

Najtrudniejszy na tej drodze jest jednak pierwszy krok. Powiedzieć pierwszy raz, to przyjąć na siebie zobowiązanie miłości. A nie jest to łatwe. Doświadczyli tego również wielcy święci.

Najtrudniej jest zacząć wołać, zacząć szukać, uznać, że całym sercem wołać i szukać musimy, bo ciągle jesteśmy zbyt daleko od tego źródła naszego życia, jakim jest Pan Bóg.

I jak wołać całym sercem, kiedy ono jest rozdarte często dla różnych miłości? Jak wołać, skoro obietnica Boża zawarta w Jego słowach wydaje się nam zbyt odległa, czy po prostu niecodzienna, niedostępna? Jak wołać również, kiedy nie rozumiemy dłużej języka świętych? Można powiedzieć, że mamy trudności w modlitwie i można powiedzieć, wszystko to jest nieważne. Trzeba zacząć wołać, a wtedy nie modlimy się już sami, ale jak mówi święty Paweł: *„Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami"*.

Trzeba zacząć, a Duch zacznie działać!

Woła święty Augustyn takimi słowami: *„Zacznijcie działać, a zobaczycie, o czym mówimy"*. Wtedy przy każdym słowie popłyną łzy. Wtedy śpiewa się psalm, a serce czyni to, o czym się śpiewa. Iluż to głosem krzyczy, a serce milczy? A ilu znowu ma usta zamknięte, a woła uczuciem. Wszak przy sercu

człowieka jest ucho Boga. Uczuciem powinniśmy się modlić, mówiąc: „Dusza moja długo pielgrzymowała.”

W tej modlitwie, która jest nam dana i która jest łaską Ducha Świętego odkrywamy jednak coś szczególnego, kiedy przychodzimy na Mszę świętą, na Eucharystię, która jest pamiątką, dziękczynieniem, w urzeczywistnieniem miłości dzieci Bożych, a zarazem ofiarą Chrystusa. Stajemy w momencie, kiedy kapłan wypowiada słowa: *„Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez Niego, z Nim i w Nim. Tobie, Boże Ojcze Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków.”*

Można powiedzieć, że jest to jakiś szczyt modlitwy Chrystusa, który składa się na ołtarzu i ofiarowuje się za nas.

Ale przecież to razem z Nim my zostaliśmy włączeni w tę modlitwę, co symbolicznie wyraża znak dolania wody do wina, kiedy kapłan nalewa je do kielicha, a co oznacza włączenie ludzkiej natury w Boską. To jest właśnie jakiś szczyt, także naszej modlitwy, bo my jesteśmy Jezusowi. On nas wziął na własność przez swoją krew, mękę, śmierć i zmartwychwstanie. I zmartwychwstał, jak mówi święty Paweł dla naszego usprawiedliwienia.

A zatem szczytem modlitwy jest Msza święta, która uobecnia tę ofiarę Chrystusa, przez którą pojednał nas z Bogiem. Zburzył ten mur oddzielający nas od Boga. Dlatego też dzisiaj wyszliśmy z procesją na ulice naszych miast i wsi, po to, aby oznajmić wszystkim, że idziemy z naszą modlitwą głosić Dobrą Nowinę, że jesteśmy dziećmi Bożymi, należącymi do Chrystusa.

Ale też wyszliśmy z tą procesją po to, aby prosić o Jego błogosławieństwo, bez którego nic nie jest trwałe, ani tak naprawdę żywe.

Mówi psalmista:

„Otwierasz swą rękę i karmią się do syta.
Zamykasz ją, a więdną i giną”.

Wyszliśmy w procesji, która jest pamiątką innego wydarzenia. Tego mianowicie, kiedy Naród Wybrany miał wyjść z niewoli egipskiej, aby dojść w procesji do Ziemi Obiecanej. Wówczas odrzwia domów zostały naznaczone krwią baranka, zabitego, aby powstrzymać rękę Anioła śmierci, niszczyciela, który zabił wszystko, co pierworodne w ziemi egipskiej.

My też wyszliśmy naznaczeni krwią Chrystusa prosić właśnie o Jego błogosławieństwo, o to, aby odwrócił od nas moc złego. Ta procesja była też pamiątką tej procesji, w której Chrystus z wieczernika, kiedy dał swoim uczniom mówiąc: *„Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje”* i wino, które stało się Jego krwią, kiedy powiedział: *„Bierzcie i pijcie, to jest krew moja”,* poszedł wraz z uczniami na Górę Oliwną. Tam wydał się sam, wydał swoją krew w ręce zdrajcy, tego, który przeszedł na służbę śmierci. Po to właśnie, aby jako

baranek zabity być dla nas źródłem błogosławieństwa.

To jest Eucharystia, która jest ofiarą i przypomnieniem tamtego zdarzenie. Więcej, jest jego uobecnieniem, czymś, co staje się dzisiaj na nowo.

Dlatego właśnie Boże Ciało. Dlatego właśnie nasza modlitwa. Dlatego właśnie nasze pragnienie Eucharystii, która jest modlitwą doskonałą, bo jest modlitwą samego Jezusa, który nas w nią włącza po to, aby uczynić nas Bożymi. Po to też zostają ustanowieni słudzy Eucharystii, kapłani. Ojciec na początku wspomniał o tym, że członkowie wspólnoty tutejszej Księży Filipinów, uczą się w seminarium. Jest to właśnie miejsce, w którym przygotowuje się ten, kto ma stanąć w imieniu Chrystusa, po to, aby sprawować Eucharystię, ofiarę ciała i krwi Pańskiej. Po to właśnie, aby karmić lud Boży ciałem i krwią Jezusa, po to też, aby nie ustała ta nieustanna, modlitwa Jezusowa, która od początku od Jego zmartwychwstania każdego dnia zanoszona jest w kościele.

W Roku Eucharystii, w jubileusz parafii, która właśnie służy temu, aby była w niej sprawowana Eucharystia, modlitwa, właśnie w tym czasie chcemy dziękować Panu Bogu w uroczystość Bożego Ciała, za ten niezwykły dar, który czyni nas dziećmi Bożymi, przez który pozwala nam stać się jak najpełniej tym, co dla nas przewidział, co zaplanował.

Uczmy się miłości do Mszy świętej. Nie tylko uczmy się. Uczmy też innych miłości do Mszy świętej. Niech to będzie nasza radość, nasza modlitwa i nasz wkład w to, aby świat wokół nas uczynić lepszym, bardziej Bożym. Amen.

29.V.2005 r. Niedziela

JUBILEUSZ 25 - LECIA KAPŁAŃSTWA KS. PROBOSZCZA I SUPERIORA WACŁAWA WOJTUNIKA

Ks. Tomasz Poliński

Powitanie i życzenia

W tym roku, Roku Eucharystii zostaliśmy wezwani do szczególnej bliskości z Chrystusem w tym sakramencie.
Szczególniej tzn.:
częściej, niż zwykle, - piękniej,
bardziej uroczyście,- głębiej
mamy doświadczać tej bliskości Eucharystycznej.

W naszej wspólnocie parafialnej i kongregacyjnej mamy wiele okazji, żeby właśnie teraz tak szczególnie blisko być Jezusa Eucharystycznego.

Jubileusz 25 lecia Parafii i Kongregacji.

A w ten Jubileusz wpisuje się dzisiaj Jubileusz 25 - lecia kapłaństwa naszego ks. proboszcza i superiora Wacława Wojtunika.

Dlatego dziś znowu gromadzimy się na Eucharystii, będącej „Istnieniem głęboko wdzięcznym" jak pisał Jan Paweł II w liście do kapłanów:
„W Eucharystii Jezus dziękuje Ojcu z nami i za nas. Czy to Jezusowe składanie dziękczynienia może nie kształtować życia kapłana? Kapłan wie, że ma pogłębiać ducha nieustannej wdzięczności za liczne dary otrzymane w *życiu: w szczególności za dar wiary, której stał się głosicielem, i kapłaństwa, które całkowicie konsekruje go do służby Królestwu Bożemu. Mamy swoje krzyże i oczywiście nie tylko my je mamy, ale dary, jakie otrzymaliśmy, są tak wielkie, że nie możemy nie śpiewać z głębi serca naszego Magnificat".*

Dziś ks. Wacław staje przed ołtarzem Chrystusa, aby śpiewać swoje Magnificat, dziękować Bogu za wiarę i kapłaństwo, których głosicielem jest w naszej Parafii, Kongregacji, w naszym mieście i Diecezji.

Razem z ks. proboszczem stajemy i my tak licznie zgromadzeni, i wyrażamy Bogu naszą wdzięczność i jemu samemu za te lata ludzkiej, chrześcijańskiej i kapłańskiej posługi i chcemy prosić by nadal doświadczał szczególnej bliskości:

- Chrystusa Wiecznego Arcykapłana,
- Świętej Rodziny z Nazaretu
- opieki Maryi Matki Kapłanów,
- św. Filipa

A my tak licznie zgromadzeni to:
- ks. Prokurator,
- księża nasi współbracia filipini – przyjaciele ks. Wacława,
- księża naszego Dekanatu, wśród których pracuje, pełni posługę Ojca Duchownego
- i Wy wszyscy nasi Drodzy Parafianie i przyjaciele naszego Kościoła i Kongregacji.

Serdecznie witam i zapraszam do Wspólnej Modlitwy.

Powitanie przez p. Bożenę Tokarek

Szanowny Księże Proboszczu!

Rok 2005 jest szczególny dla całej parafii. Obchodzimy, bowiem podwójny jubileusz. Nie wszyscy pamiętają, że w grudniu 1980 r. ks. biskup Józef Rozwadowski utworzył naszą parafię pod wezwaniem Św. Rodziny z Nazaretu i przyłączył ją na stałe do Kongregacji Oratorium. W tym samym roku wstąpił na drogę kapłańskiej posługi nasz czcigodny jubilat - ksiądz proboszcz Wacław Wojtunik.

Czerpiąc siłę z Chrystusa w Eucharystii, odważnie stanął w obronie wiary w sercach i umysłach wszystkich wiernych. Od kiedy przybył do tomaszowskiej parafii szczególną troską otoczył młodych. Zainspirował ich do aktywnego działania m.in. w grupie teatralnej, „Oratorium".

Był twórcą kółek różańcowych, podejmował rozliczne działania integrujące wspólnotę parafialną. Stał się duchowym przewodnikiem wszystkich strapionych i zagubionych, dobrym gospodarzem i pasterzem. Dbał zawsze o to, aby świątynia, w której się spotykamy, była zawsze na oścież otwarta dla wszystkich potrzebujących.

Księże Proboszczu! Wielki przyjacielu nas wszystkich!

Przeminęło. Jak sen krótki
Pierzchło tak jak pszczeli rój
lat 25 kapłaństwa
Choć to był prac skwarny znój

Było wszystko jak to w życiu
Ból, co duszę w strzępy rwie
Ale była też słoneczność
Łza w uśmiechu, uśmiech w łzie

Niech Ci Jezus, Księże drogi
Twój codzienny, twardy krzyż
Miłowaniem swym ozłoci
Tak jak marzysz, o czym śnisz

Niech Ci sen nagrodą będzie
W Jubileuszowy Dzień
On nasz Chrystus, Pan Najwyższy
Król, skarb wszystkich życia tchnień

W imieniu wszystkich parafian z głębi serca dziękujemy, że możemy uczestniczyć, radować się i przeżywać wspólnie dzisiejszą doniosłą uroczystość.

Z wdzięcznym sercem za wszelkie dobro duchowe i materialne „serdeczne Bóg zapłać" za wszystkie lata spędzone w parafii, za trud i znój codzienny, za głoszone Słowo Boże, dziękujemy!

Jesteśmy wdzięczni za lata spędzone razem, za kreatywność księdza, otwartość, cierpliwość i wyrozumiałość.

Z okazji 25-lecia kapłaństwa składamy księdzu proboszczowi gorące życzenia z zapewnieniem o naszej modlitwie do Świętej Rodziny z Nazaretu.

„Niech Chrystus pozwoli Ci pojąć szczęście Swej przyjaźni, niech Cię strzeże w dniach radości i dniach doświadczenia, niech czuwa nad Tobą dziś, jutro i na zawsze".

Za wszystko raz jeszcze - Bóg zapłać!!!

Kazanie

Czcigodna Rodzino Współbrata, Jubilata! Siostry i Bracia, przyjaciele i parafianie umiłowanej wspólnoty tomaszowskiej!

Największym skarbem powierzonym Kościołowi, jest Eucharystia. Drugi, nieoceniony skarb, a związany ściśle z Eucharystią i ołtarzem stanowi kapłaństwo.

Dziś w tym szczególnym Roku Eucharystii, stajemy w tej świątyni, i w tej wspólnocie, przeżywającej swój szczególny jubileusz. Stajemy, aby dziękować Bogu za ten nieoceniony dar - kapłaństwo, które od 25 lat stało się darem i tajemnicą tutejszego proboszcza i przełożonego, ks. Wacława Wojtunika.

Jednoczymy się dziś w Świętej Eucharystii, aby dziękować i cieszyć się obecnością Chrystusa, ukrytego pod postaciami chleba i wina, a którego na ołtarz sprowadza kapłan - aletr Christus.

Trudno oprzeć się uczuciom radości i świętej zadumy. Trudno opanować wzruszenie, a jeszcze trudniej wniknąć w tajemnicę kapłańskiego serca, które od 25 lat bije rytmem jednej, jedynej Miłości. Rytmem ofiary, poświęcenia i służby.

Czcigodny i Drogi Księże Wacławie, Ukochany Jubilacie!

Pozwól, że dotknę najczulszej struny ludzkiego serca, aby pobudzić do głębszej refleksji i wyzwolić w Tobie, i w nas wszystkich świętą dumę i zachwyt nad tym szczególnym powołaniem, jakim Bóg Cię obdarzył. To spośród wielu wspaniałych, młodych, mądrych, dobrze zapowiadających się ludzi, naszych rówieśników - właśnie nas wybrał i powołał, abyśmy obdarzeni Jego kapłaństwem, umieli spełniać misję uświęcania, nauczania, przewodzenia i zbawiania.

Takie to wyróżnienie, taki to wielki dar, nad którym potrzeba, abyśmy w pokorze i uniżeniu zastanowili się, i dziękowali. Dar ten nie jest tylko darem dla nas, ale darem dla drugiego człowieka. Dla drugiego Brata i Siostry, jest darem dla świata.

Z perspektywy tych 25 lat dobrze wiesz, że największą radością jest dawać Chrystusa i Jego miłość, swoim niepodzielnym sercem, oddanym tylko tej jedynej Miłości.

Dawać Chrystusa, jak chleb głodnym i utrudzonym w coraz to trudniejszej drodze współczesnej egzystencji świata.

W starej kaplicy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu na belce tęczowej, na której umieszczony jest Chrystusowy Krzyż, a pod nim napis:

„SACERDOS ET HOSTIA” – „Kapłan i Hostia”.

W zamyśle przełożonych tego domu formacji było i jest, aby każdy z kandydatów do kapłaństwa, wchodząc do tej kaplicy, trwając tyle lat na modlitwie przed Chrystusem i tym napisem, coraz pełniej wchłaniał, rozumiał, odczytywał zamysł, że kapłan – to hostia, to ofiara.

Bez tej ofiary trudno odczytać i zrozumieć Chrystusowe kapłaństwo do końca. Doświadczasz tego w swojej posłudze, i wiesz dobrze, że bez tych wartości trudno spełnić to wyjątkowe posłannictwo, które przed 25 laty rozpocząłeś, jako dar matki, matki kongregacji dla tej wspólnoty, bo po święceniach, zostałeś jak gdyby oddany w darze dla nowo tworzącej się wspólnoty parafii i kongregacji, by stać się ofiarą, by stać się miłością Chrystusa, objawioną ludziom – w tej wspólnocie, w tej parafii, w tej kongregacji.

Pozwól, że będę kontynuować tę myśl, przywołując tym razem na pamięć Twoją i naszą (filipinów), postać naszego współbrata - ks. Józefa Kwaśniaka. Urodził się on tu, w niedalekiej Studziannie, parafii studziańskiej. Krótko po otrzymaniu święceń, otrzymał on bardzo szczególne powołanie do cierpienia, bólu i bezsilności. Dotknięty chorobą stwardnienia rozsianego – sklerozis multiplex.

Ten pełen energii, pełen planów i marzeń, kapłan Józef, sercem pełnym nadziei trwał na modlitwie, ale plany życiowe wymagały od niego innej realizacji. Bezsilność i coraz bardziej bezwładne ręce i nogi, spowodowały, że stał się zdany na służbę innych.

Wśród nich byłeś i Ty. Ty, jako jeden z pierwszych doświadczyłeś jego przedwczesnej, kapłańskiej śmierci.

Ks. Józef prosił świątobliwego Brata naszej, świętogórskiej wspólnoty, brata Mariana Jaworskiego, by wypisał na tabliczce, którą umieścił w swojej bibliotece, następujące słowa „Sacerdos victima” – „kapłan ofiara, żertwa”.

Przypominasz sobie, księże Wacławie te słowa, wypisane pięknym charakterem pisma brata Mariana. To wezwanie przypominało księdzu Józefowi do końca jego dni, że kapłaństwo ma wymiar ofiary, żertwy, wyniszczenia i całkowitego oddania. Tak – kapłaństwo, to wielka tajemnica i wielka ofiara, jaką nosi w swym sercu obdarzony tym darem człowiek.

Jakżesz potrzeba, abyśmy na wszystkich odcinkach kapłańskiego życia, we wszystkich sytuacjach, w jakich przychodzi nam realizować to szczególne powołanie, umieli coraz głębiej doświadczać tej prawdy, że kapłan - to hostia, to ofiara, to żertwa, to wyniszczenie, to całkowite oddanie dla Bożej sprawy, dla

drugich, dla świata, który potrzebuje i dziś Twych dłoni, Twego serca, Twojej miłości i Twoich sił.

Z perspektywy tych 25 lat, ile ludzkich serc zostało obdarzonych łaską uświęcającą w sakramencie chrztu i włączone zostało do wspólnoty Kościoła? Iluż rozgrzeszonych otrzymało pokój i radość przy kratkach Twego konfesjonału? Ile słów pełnych troski i Bożej prawdy padało z Twych kapłańskich ust i rzucało ewangeliczny zasiew? Ileż dzieci i młodych ludzi poznawało prawdy katechizmowe na lekcjach religii i na duszpasterskich, oratoryjnych spotkaniach? Ileż związków małżeńskich pobłogosławionych, podejmowało realizację małżeńskiego powołania? Ileż przyjaźni w imię Chrystusa budowało Boże Królestwo wśród nas? Ileż troski i poświęcenia w filipińskiej i przełożeńskiej posłudze tworzyło braterski klimat kongregacyjnego domu? Budowanie na skale, budowanie na fundamencie, budowanie w oparciu o miłość i służbę.

To tylko wycinek tych zadań, które na przestrzeni lat stawało się Twoją radością i troską. Nie odważę się sięgać najintymniejszej sfery kapłańskiego serca rozmodlonego i zatopionego w miłości Chrystusa, przed którym tyle godzin pozostawałeś, aby umacniać się, aby rozpoznawać, aby odczytywać właściwe znaki czasu, tu i teraz, wśród tych, którzy stali się Twoją miłością, Twoją rodziną i Twoimi przyjaciółmi.

Ileż Betanii, ludzkich przyjaźni, ileż miłości doświadczałeś trwając przed panem na klęczkach, i trwając we wspólnocie ludu, który Cię umiłował.

Czcigodny Księże Wacławie, całe swoje kapłaństwo przeżywałeś tak jak i my pod przewodem wielkiego kapłana i ojca - Jana Pawła II, który dla nas był i pozostanie niedoścignionym przykładem i drogowskazem: „jak służyć Chrystusowi w dziele Nowej Ewangelizacji”.

To On, Jan Paweł II powiedział nam w swym tegorocznym Wielkoczwartkowym Liście: *„Ludzie mają prawo zwracać się do kapłanów w nadziei, że zobaczą w nich Chrystusa. Potrzebują tego zwłaszcza ludzie młodzi, których Chrystus nie przestaje wzywać, aby stawali się Jego przyjaciółmi, a niektórym z nich proponuje, by całkowicie oddali się dla sprawy Królestwa Bożego. Z pewnością nie zabraknie powołań, jeśli podniesie się jakość naszego życia kapłańskiego, jeżeli będziemy bardziej święci, bardziej radośni, bardziej gorliwi w naszym posługiwaniu. Kapłan zdobyty przez Chrystusa z większą łatwością zdobywa innych, by zdecydowali się podjąć tę samą przygodę”.*

Z pewnością nie zabraknie powołań, jeżeli podniesie się jakość naszego życia kapłańskiego. Jeżeli będziemy bardziej święci, bardziej radośni, bardziej gorliwi w swoim posługiwaniu.

Kapłan zdobyty przez Chrystusa, z większą łatwością zdobywa innych, by zdecydowali się podjąć tę samą drogę, tę samą przygodę.

Życzę Tobie, księże Wacławie, Jubilacie, słowami Ojca Świętego, aby dalsze Twoje kapłaństwo radosnej, filipińskiej posługi było przeżywane w formie właściwej, braterskiej, pasterskiej miłości, która zobowiązuje do życia wśród ludu Bożego, aby nadawać cel jego wędrówce i ożywiać nadzieję.

Życzę Tobie, abyś jako kapłan i jako Jubilat, mimo upływającego czasu nie przestawał promieniować młodością ducha, jakby zarażając osoby, które spotykasz na swojej drodze.

Niech i Twoja tajemnica tkwi w pasji, jaką przeżywasz z Chrystusem i w Chrystusie, a Matka, ta z dziecięcych nieporadnych szeptów paciorka w kościele w Skrzyńsku, umiłowana przez Ciebie i twoich szlachetnych rodziców, niech Matka dojrzewającej drogi do kapłaństwa w świętogórskim sanktuarium, niech ta sama Matka od stołu w świętorodzinnej studziańskiej ikonie pomaga Ci jednoczyć przy stole eucharystycznym, rozgrzeszać przy kratkach konfesjonału i zagrzewać kapłańskim i filipińskim sercem na następne lata jubileuszów, trosk, zadań i radości. Szczęść Boże

Amen.

ks. Wacław Wojtunik

Słowo podziękowania na zakończenie Mszy św.

„Każdego dnia będę Tobie błogosławił i na wieki wysławiał Twoje imię” – to słowa, które 25 lat temu, w 1980 roku, umieściłem na moim prymicyjnym obrazku.

Przez te wszystkie lata, każdego dnia, starałem się błogosławić w imię Pana i wysławiać Jego imię słowami i czynem.

To, że dziś staję przy ołtarzu, by kolejny raz wypełniać zleconą mi posługę błogosławić i wysławiać, jest wielkim darem od Boga, wielką łaską, za którą pragnę dziś bardzo podziękować.

Na pamiątkowym obrazku dzisiejszego jubileuszu zostały umieszczone słowa z Psalmu 92:

„Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać imieniu Twemu!
O Najwyższy!
Dobrze i pięknie tak czynić tutaj na ziemi,
By na wieki w Domu Ojca, wysławiać Jego imię”

Drodzy współbracia! Kapłani w filipińskim powołaniu, z ojcem,

prokuratorem Zbigniewem Starczewskim na czele!

Bracia Kapłani, przyjaciele, koledzy i znajomi, z księdzem dziekanem, Stanisławem Gradem na czele, wielkim przyjacielem Filipinów i księdzem dziekanem z drugiej tomaszowskiej parafii zza Pilicy, z diecezji radomskiej.

Czcigodne siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny z Mariówki, Kobyłki k/Warszawy, z Włocławka, Myszkowa i Tomaszowa.

Witam wszystkich bardzo serdecznie i gorąco dziękuję za wspólnotę dziękczynnej modlitwy tutaj ze mną.

Pogubiłbym się najpewniej, gdybym wymieniał wszystkich was, drodzy przyjaciele, z imienia i nazwiska. Dlatego proszę: wybaczcie mi, że ograniczę się do niektórych tylko wspomnień.

Dziękuję Ojcu prokuratorowi, Zbigniewowi Starczewskiemu, za obecność, za wygłoszone Słowo Boże oraz za wszelkie dary od wspólnoty gostyńskiej względem mojej osoby i naszej, tomaszowskiej kongregacji.

Bardzo serdecznie dziękuję Marianowi Gosie z Gostynia (jeden z najstarszych, obecnych tu kapłanów). To on, gdy pod koniec czerwca i na początku lipca w 1972 roku przybywał jako misjonarz do mojej parafii w Skrzyńsku, gdzie nastąpiło nawiedzenie kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, stał się dla mnie głosem Pana Boga, abym ja poszedł do klasztoru, został kapłanem, Filipinem. Byłem wtedy małym, młodym, mającym zaledwie 17 lat chłopcem, lecz tak bardzo chciałem zostać księdzem, że wierzę w to, że Pan Bóg przysłał wtedy Filipinów. Gdyby jednak w tym czasie przybyli np. bernardyni albo salezjanie, nie wahałbym się i poszedłbym za nimi. Przerwałem naukę w liceum i wyruszyłem za Filipinami do Gostynia.

Księże Marianie – serdeczne Bóg zapłać.

Jest dziś z nami ksiądz proboszcz z mojej rodzinnej parafii, ze Skrzyńsku – ksiądz kanonik Andrzej Szewczyk. Jest on dopiero od kilku lat w parafii, gdzie znajduje się cudowny obraz, koronowany. Nie było go wtedy, gdy byłem tam ministrantem. Lecz jest z nami dziś. Księże Andrzeju! Tobie również bardzo dziękuję za przybycie i obecność. W przyszłą niedzielę będziemy modlić się tam, w Skrzyńsku.

Na moich prymicjach w Skrzyńsku – 25 lat temu, kazanie prymicyjne wygłosił młody kapłan – ks. Stanisław Tulin. On także jest dziś z nami. Księże Stasiu! Jeszcze raz bardzo dziękuję za wszystkie piękne lata w seminarium oraz za obecność dziś. Nie chciałem już obarczać go kazaniem. Chciałem, aby swobodnie i bardzo serdecznie przeżywał jubileusz ten razem ze mną.

W seminarium z księdzem Krzysiem (Krzysztofem Szarym) i księdzem Stasiem Tulinem, tworzyliśmy wspaniałe trio. Były to dla nas bardzo piękne

lata. Ta nasza przepiękna przyjaźń była bardzo budująca i potrzebna, by zostać kapłanem. Księdzu Krzysiowi, który jest ode mnie rok starszy, bardzo serdecznie dziękuję.

Wszystkim moim współbraciom, Filipinom, starszym i młodszym, szczególnie domownikom (z ojcem Antonim – pierwszym proboszczem i przełożonym naszego domu, naszej parafii, na czele) należą się moje podziękowania.

Tak, jak dla młodych małżonków bardzo ważne są pierwsze lata wspólnego życia, podobnie dla młodego, początkującego kapłana, bardzo ważne są pierwsze lata. Współbracia nazywali ten czas w cudzysłowie „sielanką". Była to prawdziwa sielanka. Błogie, cudowne życie. Budowaliśmy wtedy kościół, klasztor. Były to przepiękne lata, za które szczególnie dziękuję ojcu Antoniemu, który dziś jest tu obecny, pomimo swego cierpienia, choroby, starości i wiekowej niedołężności.

Bóg zapłać, na ręce prałata, dziekana Stanisława Grada.

Bóg zapłać, wszystkim braciom kapłanom, sąsiadom naszego dekanatu, sąsiadom bliskim i dalekim, kapłanom z naszego miasta, ze Studziannej i ze wszystkich stron.

Na ręce matki Marii Floryn i siostry przełożonej, prowincjalnej Elżbiety Pleban składam wielkie: „Bóg zapłać". Czcigodnym Siostrom Służkom Najświętszej Marii Panny Niepokalanej, dziękuję bardzo za wczoraj, tzn. za wszystkie lata od roku 1970 – ego, gdy jeszcze uczyłem się w liceum, jadłem mariowskie jabłka i tam uczyłem się religii. Bóg zapłać wszystkim siostrom, które są, które były, które z nami pracują.

Bracia i Siostry! Parafianie! Przyjaciele! Dobrodzieje! Znajomi! Moja najbliższa rodzino, czyli bracia z żonami! (mój tata nie żyje już od 23 lat, a mama, złożona chorobą nie zdołała przybyć na mój jubileusz i świętuje go w domu z rodziną).

Wszystkim wam bardzo i serdecznie dziękuję za obecność i modlitwę. Na zaproszenie, które otrzymaliście, drodzy przyjaciele, jest taka myśl św. Filipa: „Godzina minęła".

To samo możemy powiedzieć o roku, czy o dwudziestu pięciu latach pracy w kapłaństwie.

Ale czas czynienia dobra jeszcze nie minął. Dlatego też proszę wszystkich o dalszą życzliwość, miłość, dobroć, o sympatię i gorącą modlitwę, abym nadal służył Panu w kapłaństwie filipińskim, w tej wspólnocie i w tym miejscu.

Proszę także was wszystkich uprzejmie o przyjęcie pamiątkowego obrazka z tej uroczystości.

Bardzo dziękuje artystom Teatru Wielkiego w Łodzi za przepiękny koncert, który uświetnił te uroczystość. Dziękuję scholi, małej i dużej, które prowadzą księża: Tomasz i Marek. Dziękuję służbie liturgicznej i wszystkim, którzy brali udział w tej uroczystości i tej Eucharystii.

A teraz bardzo proszę o przyjęcie błogosławieństwa:

„Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący,
Ojciec i Syn i Duch Święty".
Amen.

26 czerwca 2005 r. niedziela

„ŚW. FILIP – SERCE ZAWSZE PŁOMIENNE I MĘCZENNIK MIŁOŚCI BOŻEJ”

Na tę uroczystość zaprosiliśmy ks. Stanisława Roszaka, filipina z Bytowa, który w latach 1976 – 1977 pracował w Tomaszowie w ośrodku duszpasterskim prowadzonym przez księży filipinów, szczególnie jako katecheta dzieci szkolnych.

Ks. Stanisław Roszak na Mszy św. przemawiał, dzielił się wspomnieniami z dawnych lat pracy w tym miejscu. A obecnie buduje – wyposaża kościół w Gostkowie koło Bytowa, dlatego ofiary złożone na tacę przeznaczyliśmy jako naszą materialną pomoc w prowadzeniu tego dzieła.

ks. Stanisław Roszak

Kazanie

Drodzy Bracia i Siostry!

Czyż nie śpiewać nieustannie, że „na wieki będę sławił łaski Pana”. Bo to właśnie dzięki łasce Bożej wy razem z księżmi wybudowaliście ten kościół.

Patrzę na ten Wasz piękny kościół i nie mogę wyjść z podziwu, bo gdy sięgnę pamięcią 30 lat wstecz, kiedy to razem z księdzem Jurą i księdzem Ratajem byliśmy właśnie tutaj, nie mieliśmy tak komfortowych warunków, jak wy dzisiaj. Nie dane nam było cieszyć się tak pięknym kościołem.

Doskonale pamiętam, że lekcje religii dla dzieci z różnych klas odbywały się w podziemiach magazynu na owoce, który został, (o czym zawsze wspominał ksiądz Stanisław) przekształcony na kaplicę.

W środku tego magazynu odprawiane były Msze święte. Ponieważ pomieszczenie było niewielkie, więc niemożliwością było, aby pomieściły się w nim wszystkie osoby, które chciały we Mszy świętej uczestniczyć.

Modliliśmy się wszyscy o to, żeby w tym miejscu w przyszłości stanął kościół. Kościół, który pomieściłby wszystkich wiernych, aby nikt nie musiał stać za drzwiami, na wietrze i deszczu, na mrozie, czy w spiekocie. Na lekcjach religii, gdy odmawialiśmy „Zdrowaś Mario...”, „Ojcze nasz...”,

prosiliśmy wszyscy o kościół. Podobnie na wszystkich Mszach modlitwom naszym przyświecał nam ten najważniejszy cel. Modliliśmy się, aby cel ten udało się osiągnąć.

I jest ten kościół. Jest już 25 lat parafia wasza, księży Filipinów. Ja, także od samego początku jestem urodzonym u stóp Świętej Góry w Gostyniu, Filipinem. Do kościoła chodziłem już od najmłodszych lat <z wyjątkiem czasu wojny, kiedy kościół był zamknięty> i tak będzie do końca mojego życia, do czasu, kiedy to spodoba się Panu Bogu wezwać mnie do siebie.

W Bytowie, gdzie przebywałem w latach dziewięćdziesiątych Msze święte odprawiane były w małej kapliczce, która pomieścić mogła tylko około 300 osób. Pewnego dnia przyszły do mnie kobiety z tej parafii i powiedziały: „proszę księdza, proszę pomóc nam wybudować kościół”. Tak właśnie, wszystko zaczęło się. Ale, od czego zaczęło się? Od modlitwy. Zadałem tym kobietom pytanie: jak zbudujemy? Z czego zbudujemy? Odpowiedziały: „będziemy się modlić, gorliwie modlić”.

Nadal Drodzy Bracia i Siostry, nieomalże codziennie doświadczam tego, że kiedy mniej czasu poświęcam modlitwie, albo niezbyt gorliwie modlitwy odprawiam, powstają jakieś trudności. Tak było na przykład ze schodami na chór, których nie udawało się zrobić. Z sufitem, którego wykonanie bardzo powoli postępowało. Piętrzyło się jeszcze wiele, wiele innych trudności i problemów.

Wszystko pokonujemy przez modlitwę.

WSZYSTKO POKONUJEMY PRZEZ MODLITWĘ!!!

Pragnę Drodzy Bracia i Siostry szczególnie młodemu pokoleniu przekazać i uświadomić, że to wszystko, że jesteście w kościele, tu, w waszym kościele, że macie własną parafię, że macie księży Filipinów, to jest wynik modlitwy, to jest więcej niż: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Kościół, do którego w każdej chwili możecie przyjść modlić się, który zawsze stoi otworem dla was, jest właśnie taką waszą nagrodą Wyobraźcie sobie, że pada deszcz, nie ma kościoła i trzeba stać na dworze, lub zimą mróz, to trzeba albo siedzieć w domu, albo iść do innego kościoła.

Nieustająco, nieprzerwanie czuwa nad nami Opatrzność Boża.

Bardzo ważny jest, Drodzy Bracia i Siostry kościół, lecz jest coś jeszcze ważniejszego. Ważniejsi od wszystkich kościołów świata są ludzie. Ważniejszy jest każdy człowiek. I to małe dzieciątko w wózku, nic jeszcze nierozumiejące, i to jeszcze nienarodzone, które matki noszą dopiero pod sercem.

Ważniejszy jest jeden człowiek, niż wszystkie razem kościoły na świecie, mimo, że tam w nich mieszka Jezus Chrystus. Ale każdy człowiek, zwłaszcza

po chrzcie świętym, jest także Świątynią Bożą

Każdy z nas jest Świątynią Bożą i Pan Jezus od każdego z nas księży i od każdego z was wymaga, abyśmy w każdą niedzielę wsłuchiwali się w Ewangelię, w Dobrą Nowinę. Dziś usłyszeliśmy słowa:

„Kto miłuje ojca lub matkę bardziej, niż mnie
nie jest mnie godzien”.

Jak to? - ktoś zapyta. Mam nie miłować ojca i matki? Mam nie słuchać mamy i taty? Drodzy rodzice! Gdy będziemy wsłuchiwali się w Dobrą Nowinę, czyli Ewangelię i gdy we właściwy sposób, w prawdziwy sposób zrozumiemy Ewangelię i te słowa:

„Kto miłuje ojca lub matkę bardziej,
niż mnie nie jest mnie godzien”,

gdy dobrze te słowa zrozumiemy, dojdziemy do wniosku, że miłość najbliższych osób jest piękna i jasna, ale ukochanie z całego serca, z całej duszy Pana Boga, zawiera w sobie również każdą miłość ludzką: do babci, dziadka, mamy, taty i każdego człowieka.

Za tą miłością Bożą idzie mądrość Boża, którą z całym zaufaniem i wiarą musimy przyjąć. Gdy nie stawiamy na pierwszym miejscu w każdym zdarzeniu miłości i mądrości Bożej, to w sercu każdego z nas robi się bałagan.

Ale Drodzy Bracia i Siostry, Pan Bóg doświadcza nas, a Pan Jezus mówi, że:

„Kto chce iść za mną, niech bierze krzyż swój i idzie za mną,
a kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien”.

To zdecydowane, radykalne powiedzenie Pana Jezusa, bo któżby z nas nie miał krzyżów? Czy myślicie, że waszym księżom łatwo było wybudować kościół? Na pewno nie! Jednak przy pomocy łaski Bożej wszystkie problemy i trudności zostały pokonane.

Drodzy rodzice! Czy łatwo wam wychowywać dzieci? Ogromny wpływ na umysły waszych dzieci mają media. Wywierany jest nacisk szczególnie na dziewczynki, żeby nie były dobrymi matkami. Panuje bardzo błędne przekonanie, że gdy przestaną rodzić dzieci, to zniknie bezrobocie. Ta demoralizacja waszych dzieci, to także wasz krzyż.

Często takim krzyżem staje się niespodziewana choroba lub nawet śmierć. Przykładem może tu być zgon 30-letniej matki dwójki dzieci. Chłopiec, uczeń trzeciej klasy szkoły podstawowej, jest ministrantem w naszym kościele, a dziewczynka jest trochę starsza, bo uczęszcza już do gimnazjum. Mąż był obecny przy ostatnich minutach życia żony. Zapytał w pewnej chwili: „dlaczego Ela tak się uśmiechasz?” Ona odpowiedziała, że widzi piękny ogród i będzie bardzo szczęśliwa, i wydała ostatnie tchnienie. Na jej twarzy na wieki zastygł uśmiech szczęścia, podobnie jak z uśmiechem i radością zastygła

twarz Ojca Świętego - Jana Pawła II, bo:

„Kto chce znaleźć swoje życie, straci je,
a kto straci życie z mego powodu, ten je znajdzie”.

Inny przykład, to jak na życie po Bożemu, po chrześcijańsku patrzy 13- letnia dziewczynka, która pewnego dnia powiedziała do mnie: „proszę księdza, ja mam trzy mamusie”. Jak to masz trzy mamusie? - zapytałem. Jedna moja mamusia umarła przy moim urodzeniu. Wolała oddać swe życie za to, żebym ja mogła teraz z księdzem rozmawiać. A trzy mamusie mam, dlatego, że jedna jest w niebie, druga, to Matka Boska, a trzecia, to moja matka chrzestna.

Drodzy Bracia i Siostry! Pan Bóg często wystawia nas na próbę i często nas doświadcza. Słów Bożych nie mógł wypowiedzieć przecież człowiek. Słowa te mógł wypowiedzieć tylko Bóg - Jezus Chrystus. Otacza On nas z każdej strony i miłość do Niego jest tak ogromna i mocna, że nie może się ona równać z najsilniejszą nawet miłością do człowieka - na przykład do matki, czy do ojca.

Drodzy Bracia i Siostry! Uporządkujcie wasze dusze i na pierwszym miejscu stawiajcie zawsze Pana Boga. W każdej sytuacji, w jakiej znajdziecie się i w każdym miejscu, czy to w czasie wakacji, urlopu, nad morzem, czy w górach, czy nad zalewem, czy w domu, gdy opiekujecie się kimś chorym, róbcie wszystko z myślą o Jezusie Chrystusie, który powiedział:

„Coście zrobili bliźniemu, mnieście zrobili”, oraz

„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych,
dlatego zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

Czy wybudowanie kościoła, to nie jest więcej, niż podanie kubka wody? Na pewno więcej. Jednak trudno samemu borykać się z przeciwnościami i trudnościami, które stają nam na drodze w naszej budowie.

To mnie właśnie przypadła rola, aby prosić was o pomoc. Już z góry pięknie wam dziękuję. Ale, o co najwięcej was proszę? Może niektórych zdziwi to, że mniej proszę o pieniądze, a więcej o modlitwę. Każdego z was proszę o gorącą, szczerą i żarliwą modlitwę. Wszystko będzie działo się według woli i łaski Bożej, jeżeli poprzemy to modlitwą.

To, dlatego jesteście w kościele, dlatego jesteście na Mszy świętej, że wasi rodzice spełniali to, co Jezus Chrystus mówi:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę”.

W ubiegłą niedzielę natomiast słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: *„nie lękajcie się”.* Słowa te na początku swego pontyfikatu powiedział nam Ojciec Święty Jan Paweł II i stosował się do nich, gdyż przezwyciężył trudności i cierpienia, mimo zamachu i prześladowań, jakim był poddany. To wspaniały przykład, abyśmy nie tylko zachwycali się Jego przemówieniami, lecz także tym, jak potrafił poddać się słowom Pana Jezusa. Spełniły się słowa Pana

Jezusa; *„mnie prześladowali i was będą prześladować”*.

Słowa te dotyczyły także nas, Filipinów. Byliśmy prześladowani za to, że byliśmy zakonnikami. Szczęśliwie dla waszych księży złożyło się, że żyją w innej epoce i innych czasach, i nie musieli przeżyć, i zetknąć się z prześladowaniami. Życie każdego człowieka jest i zawsze było nieustanną walką o zbawienie, ale: *„nie lękajcie się i przyjdźcie do mnie”* - powiedział Pan Jezus.

W każdej Mszy świętej mówi *„bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, bierzcie i jedzcie”*. Przybywajcie jak najliczniej do kościoła, byście umacniali tę najmniejszą parafię, jaką tworzy każda z waszych rodzin. Tak, właśnie na lekcjach religii uczą się w szkołach wasze dzieci, że rodzina - to najmniejsza parafia. W jednej ze szkół dzieci pytały: „kto jest proboszczem w tej parafii, mama czy tata, czyli, kto w rodzinie jest najważniejszy?” Oboje są proboszczami, gdyż oboje są tak samo ważni. Wszystkie rodziny tworzą waszą parafię, która istnieje już 25 lat. W tej dużej parafii bardzo wiele zależy od tych maleńkich, jakimi są wasze rodziny. Jeżeli rodziny będą dobre, nie będą zdemoralizowane, jeżeli będziecie się szczerze, prawdziwie modlić, brać udział we Mszy świętej, przystępować do sakramentów świętych, wtedy spełnią się słowa Pana Jezusa: *„nie lękajcie się”*.

Spełnią się też słowa: *„kto straci swe życie z mego powodu, je znajdzie”*.

Będziecie wtedy bardziej miłować wszystkich ludzi. Będziecie pamiętać o dniu urodzin i imienin babci, o dniu dziadka. Pójdziecie z kwiatami odwiedzić ich, złożyć serdeczne życzenia. Odwiedzicie ich nie tylko z okazji jakiegoś święta, ale także w dzień powszedni. Zainteresujecie się, czy nie potrzebują, by im w czymś pomóc, czy ze wszystkim dają sobie radę? Czy nie potrzebują, by przyprowadzić do nich księdza, żeby się wyspowiadali i przyjęli Pana Jezusa pod postacią komunii świętej. Nie zapominajcie także o waszych zmarłych. Pamiętajcie o Mszach na ich intencje, o Mszach za wieczny spokój ich dusz. Wszystko tak będzie się działo, Drodzy Bracia i Siostry, jeżeli wszyscy, bez wyjątku, i wy i ja, będziemy na pierwszym miejscu w naszym życiu stawiali Pana Boga.

Dlatego pomimo wielu różnych trudności, które wystąpiły po drodze do zbawienia, (która to droga zawsze biegnie pod górę), ja *„na wieki będę sławił łaski Pana”*.

Pragnę podziękować Panu Bogu za to, że mogłem tu być 30 lat temu, że dziś mogę na was patrzeć, że mogę podzielić się z wami Słowem Bożym, że mogę wam jeszcze raz podziękować za modlitwę, za ofiary i za to wszystko, co mi Pan Bóg dał. Pragnę podziękować za to, że żyję, że jestem zdrowy. Zdaję sobie z tego sprawę, że wszystko to dzieje się dzięki Panu Jezusowi Chrystusowi.

Święty Paweł pisał od Ducha Świętego: *„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”*.

Życzę wam wszystkim Bracia i Siostry, żebyście ciągle otwierali swoje sumienia i serca na działanie łaski Bożej. Życzę, aby wasza parafia była jeszcze piękniejsza i wspanialsza.

Przyglądam się temu Waszemu kościołowi z odrobiną zazdrości, że wszystko już macie gotowe i wykończone, gdy tymczasem w kościele, który my budujemy, tak wielu, wielu rzeczy jeszcze brakuje. Jestem jednak pełen najlepszych nadziei, że dzięki hojności wiernych i ich modlitwom już niedługo w naszym kościele wszystko będziemy mieli.

Pragnę pochwalić się wam, jak piękny dar złożyły nam związki zawodowe „Solidarność”. Ich przedstawiciele opowiadali mi, jaką „drogę krzyżową” musiał przejść związek, by mógł istnieć w zakładzie pracy i móc bronić pracowników i sprawiedliwości. Na pamiątkę tej „drogi krzyżowej” zafundowały do nowo budowanego kościoła czternaście pięknych, wspaniałych stacji „drogi krzyżowej”, które już 20-ego sierpnia zostaną zawieszone w kościele.

Drodzy Bracia i Siostry! W górę serca! W górę serca!

I jeszcze raz Bóg zapłać wam za wszystko.

Amen.

26 września 2005 – poniedziałek

„ORATORIUM CZASÓW FILIPA I ORATORIUM DZIŚ”

Zaproszeni kapłani pochodzący z naszej parafii:

- ks. Jerzy Cedrowski
- ks. Jacek Cedrowski
- ks. Rafał Dąbrowski
- ks. Robert Dąbrowski

i niestety nieobecny z nami ks. Adam Stado

Przewodniczy i kazanie wygłasza ks. Jerzy Cedrowski *(tekst załączony)*

ks. Wacław Wojtunik

Powitanie

Miło jest nam przywitać swoich, w swojej własnej parafii, bo chociaż nazywamy księży, gośćmi, to wiemy, że są oni w swoim domu, w swojej parafii, w swoim kościele. W imieniu wszystkich nas: księży, sióstr i zgromadzonych wiernych całej wspólnoty parafialnej, bardzo serdecznie witam czcigodnych gości, kapłanów, z racji naszego duchowego przygotowania do obchodów jubileuszu 25-lecia istnienia parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny i Kongregacji Księży Filipinów w Tomaszowie Mazowieckim.

Każdego miesiąca od stycznia tego roku poczynając, 26-y dzień miesiąca na pamiątkę, że dnia 26-ego maja zmarł św. Filip, nasz ojciec i założyciel, dzień ten, przeżywamy w naszym domu i kościele, jako swoiste skupienie. Jako duchowe, religijne przygotowanie nas, kapłanów i całej wspólnoty parafialnej. Bardzo serdecznie zapraszam na uroczyste obchody dziękczynienia za jubileusz 25 lat dnia 30 października, w niedzielę, o godz. 11.00 pod przewodnictwem księdza arcybiskupa, metropolity Władysława Ziółka.

Szczęśliwie złożyło się, że właśnie w miesiącu wrześniu swoją służbę pełnią kapłani pochodzący z naszej parafii.

Na dzień dzisiejszy wyliczyć możemy aż pięciu takich kapłanów.

Bardzo serdecznie witam księdza Jerzego Cedrowskiego, który niedaleko naszego kościoła mieszkał i wzrastał w kapłaństwie wraz z naszą parafią. Został on księdzem w 1983 roku, a więc w roku, w którym nasza parafia miała

zaledwie trzy lata. Tak formalnie zapisana była w księgach kościelnych i państwowych.

W 1995 roku wyświęcony został ksiądz Adam Stańdo, który niestety nie dojechał dziś do nas i nie może brać udziału w tej uroczystości. W tym roku mija dziesięciolecie jego kapłaństwa.

Następnym gościem, którego bardzo serdecznie witam jest ksiądz Jacek Cedrowski, który święcenia otrzymał 9 lat temu. Wydaje się, że tak niedawno biegał tutaj jako mały Jacek. Pamiętam jak ukończył naukę w szkole, poszedł do seminarium, został księdzem i tak już 9 lat jest kapłanem.

Bardzo serdecznie witam obu braci Cedrowskich.

Następnie w 2000 roku, a więc 5 lat temu wyświęcony został ksiądz Rafał Dąbrowski. On bardzo podobnie, jak poprzednicy wychowywał się przy naszym kościele, w naszej parafii. Od najmłodszych lat był ministrantem. Z całą swoją rodziną, z braćmi uczestniczył, tak, jak księża Cedrowscy, we wszystkich Mszach świętych, jako ministrant, lektor.

Cieszę się bardzo, że obecnie jest niedaleko Tomaszowa, w Wolborzu i jest częstym gościem w naszym kościele, czyli w swoim kościele, w swojej parafii. Jest to bardzo piękne i ważne - łączność z domem rodzinnym, z parafią, w której się wyrosło i gdzie stawiało się pierwsze kroki. Trzeba czasem pokazać się, odwiedzić i podziękować. My przecież przez te wszystkie lata modlimy się za kapłanów pochodzących z naszej parafii oraz o nowe powołania. Jest to, więc taki duchowy obowiązek zadośćuczynienia chociażby pokazaniem się i modlitwą w tym kościele, w tej naszej wspólnej świątyni.

Najmłodszym księdzem, który pochodzi z naszej parafii jest ojciec Robert Dąbrowski z Zakonu Trynitarzy, Przenajświętszej Trójcy. Myślę, że wszyscy bardzo dobrze pamiętają, że gdy był on wyświęcany, w czasie, gdy miał swą Mszę prymicyjną, była zima i na ulicy Niskiej zalegał jeszcze śnieg. Dzisiaj jest już poważnym, pięknie pracującym w Krakowie, zakonnikiem.

W naszej parafii mamy jeszcze jednego młodego człowieka, który w tym roku zgłosił się do seminarium i tam obecnie przebywa. To Michał, wychowany tutaj przy kościele, w katolickiej rodzinie. Życzę mu, daj Boże, aby dorastał i dojrzewał do kapłaństwa.

Mamy pięciu księży, którzy pochodzą z naszej parafii. Nie wspominam tych, którzy byli, lecz odeszli (do archiwum ich odstawmy). Na dwadzieścia pięć lat istnienia naszego kościoła, średnio przypada jeden kapłan na pięć lat. I jest następny kandydat.

To tak, jak w czasie tych 25 lat nasza Kongregacja Księży Filipinów wychowała, przygotowała do kapłaństwa: księdza Marka, który w 1992 roku przyjął święcenia, księdza Tomasza – w 1999 roku, księdza Sławomira – w

2002 roku i najmłodszy, na czwartym roku w seminarium przebywający, kleryk Grzegorz.

Wspominam to z tego powodu, aby uświadomić wszystkim, że mamy, za co dziękować Panu Bogu. Właśnie dziś, w czasie tej Mszy świętej, którą odprawiają księża goście, kapłani, w intencji naszej parafii i Kongregacji, także włączamy modlitwę dziękczynną za wszystkie wcześniejsze, jak i obecne powołania.

Modlimy się także o nowe powołania zarówno do kościoła naszego łódzkiego, w którym żyjemy, pracujemy, jak i do naszych kongregacji i wspólnot.

Witając, bardzo serdecznie pozdrawiam was wszystkich Bracia i Siostry, zgromadzonych na tej Eucharystii i proszę o wspólną modlitwę w tych właśnie intencjach naszego dziękczynienia Bogu za kapłanów, za kapłaństwo i za nowe powołania do naszych kongregacji.

ks. Jerzy Cedrowski

Kazanie

Umiłowani w Chrystusie Panu, Drodzy Bracia i Siostry!

To jeden z najbardziej wzruszających wieczorów, który stał się moim udziałem do przeżywania. Jest wiele takich momentów, które człowiek przeżywa z głębokości serca i z drżeniem serca, jednak, gdy zostałem poproszony, aby w czasie tej Mszy świętej wypowiedzieć i podzielić się Słowem Bożym na temat oratorium, to wzruszenie jeszcze mocniej ogarnęło mnie. I gdy powracam myślą do swojego pierwszego (jeszcze w kaplicy, drżącym głosem) czytania, to właściwie teraz czuję się bardzo podobnie.

Na początku pragnę bardzo serdecznie podziękować księdzu Wacławowi za to, że zaprosił nas, rodaków, abyśmy wpisali się w historię tej społeczności parafialnej i tej Kongregacji. Księdzu Wacławowi i wszystkim tutejszym kapłanom serdecznie dziękuję w tym wyjątkowym roku. Roku, który przeżywamy w całym kościele, jako rok zbliżania się ku Eucharystii. W roku, który podpowiada i wraca do Pisma Świętego o wędrujących do Emaus apostołach. Poznali Jezusa po łamaniu chleba, czyli po Eucharystii i po tym rozpoznaniu poszli, by Go głosić i sławić. Wrócili zaraz do Jerozolimy i tym, którzy tam byli opowiadali o zmartwychwstałym Panu, mimo, że byli jeszcze przestraszeni, przelęknieni tym, co stało się dwa dni wcześniej na Golgocie z Jezusem Chrystusem. Rozpierała ich radość ze spotkania z Panem, którego rozpoznali. I taka wędrówka głoszenia radości zmartwychwstałego Chrystusa

idzie przez wieki, już ponad 2000 lat.

W XVI wieku stała się bardzo specyficzną formą poprzez osobę świętego Filipa Neri, człowieka, którego Duch przyprowadził z Florencji (poprzez podróże Monte Cassino, gdzie ogromny wpływ wywarli na niego żyjący tam ojcowie benedyktyni), aż do Wiecznego Miasta. Człowieka, który chodził po ulicach Wiecznego Miasta, Rzymu i już jako człowiek świecki w prostych słowach i prostym zachowaniu głosił Chrystusa. Później, kiedy został kapłanem związał się z Bractwem Trójcy Świętej, z Bractwem przy kościele San Girolamo. To tam powstała pierwsza namiastka oratorium. Nie było to oratorium księży, lecz oratorium braterskiego spotkania ludzi, aby w ten oto sposób, w braterskiej rozmowie dzielić się Bogiem. Dzielić się Bogiem najpierw w bardzo prosty sposób, a wszystko to za sprawą jednego człowieka, do dnia dzisiejszego, jednego z głównych patronów Rzymu, Filipa Neri, ujmującego i przenikającego kapłana, który gromadził ludzi. Ludzi, którzy przychodzili do niego i spędzali popołudnia na rozmowach o Bogu. W ten sposób przerwany został ten ciąg próżniaczego trybu życia, jaki był zwyczajem w środowisku rzymskich obywateli.

Wszystko zaczęło się od małego pokoiku świętego Filipa, gdzie gromadziło się dosłownie kilka osób. Rozmawiali oni na tematy Boże, sięgając po Pismo Święte. W temat wprowadzał Filip, ze swoim niezwykłym charyzmatem, a następnie każdy z uczestników spotkania w prostych słowach mówił na dany temat to, co mu serce dyktowało. Z upływem czasu spotkania przybierały coraz większe rozmiary, gromadziło się coraz więcej osób i pokoik świętego Filipa Neri stał się zbyt mały, by pomieścić wszystkich zainteresowanych rozmowami o Bogu. Wszystko zaczęło się od kilku słuchaczy, których Filip gromadził w swoim mieszkaniu, a po kilku latach zapoczątkowane w ten sposób zgromadzenia oratoryjne liczyły już kilkanaście tysięcy osób.

Większa ilość uczestników spowodowała także to, że również taka familijna, rodzinna rozmowa na tematy Boga musiała przerodzić się w pewne schematy. Schematy wprowadzenia, schematy wykładów, gdyż coraz więcej przychodziło na spotkania osób wykształconych.

Oratorium stało się nowym sposobem modlitwy i życia chrześcijańskiego. Było spotkaniem ludzi, śpiewem, pieśnią pochwalną i muzyką. Wszystko odbywało się w niezwykłej oprawie muzycznej. Kompozycje tworzone były przez wielkich kompozytorów tamtych czasów specjalnie na te spotkania.

Spotkaniom tym towarzyszył Duch modlitwy przenikany radością bycia ze sobą i radością chwalenia Boga. Dlatego Filipa nazywamy „Piewcą radości Bożej".

Radość ta wyrażała się również w ich wieczornych spacerach, a także w

pielgrzymce do siedmiu kościołów, aby w ten sposób Boży nadać charakter przeżywania rzymskiego karnawału, bo taki był czas drugiej połowy XVI wieku. Święty Filip ze swoim oratorium był tym, który uprzedził wszystko to, co stało się później na Soborze Trydenckim w 1545 roku

Najmilsi Bracia i Siostry! Później przyszedł XVII wiek i Duch Świętego Filipa zagościł na polskiej ziemi. Zagościł najpierw na Świętej Górze w Gostyniu, a dosłownie w kilka później na Panieńskiej Górze w Studziennie. Później następowały różne zwroty historyczne, które spowodowały to, że zaczęły powstawać nowe domy filipińskie w Polsce. W czasach zaborów zawędrowali Filipini do Tamowa, następnie wrócili i nastał czas burzliwego odzyskiwania placówek w Gostyniu i Studziannie. W tych dwóch sanktuariach praca oratoryjna skupia się w zasadzie wokół osoby Matki Bożej. Tam na Świętej Górze, Świętogórskiej Róży Duchownej, a tu, na Panieńskim Wzniesieniu w Studziennie, wokół Pan Świętorodzinnej.

Po wojnie potrzeba kapłanów spowodowała, że Filipini znaleźli się na ziemi bytowskiej. W międzyczasie potrzeba również przyprowadziła, Filipinów do Radomia. Początek lat siedemdziesiątych, to początki oratorium tu, w Tomaszowie Mazowieckim.

Bardzo dobrze w mej pamięci zapisały się te czasy. Pamiętam, że kończyłem wtedy naukę w szkole podstawowej, a zaczynałem naukę w szkole średniej. Był to czas budowania przez księdza Adamusa tego Domu Bożego. W tym samym czasie budowany był też mój dom rodzinny. Doskonale pamiętam te pierwsze Msze święte, odprawiane przy biurku, w maleńkiej grupce tylko zaufanych osób i pamiętam, kiedy przybył tu, do Tomaszowa ksiądz Tadeusz Majkowski, który zaraził nas czterech właściwie, ale w jakiś sposób w pierwszej kolejności mnie, poprzez mojego wielkiego przyjaciela, pana Jacka Bazlera, teatrem. Bardzo zainteresowałem się teatrem i przedstawieniami i tak właśnie rozpoczęło się oratorium z przedstawieniami tu, w Tomaszowie.

Jakież urzekające były te nasze spotkania. Dla mnie na pierwszym miejscu zawsze były spotkania i radość spotkania oratoryjnego, co oczywiście nie przeszkadzało w nauce i w obowiązkach szkolnych.

To właśnie wtedy, w ramach tych małych grup, a następnie pracy księdza Jana, zrodziło się moje powołanie kapłańskie. Wiem, że to dzięki temu oratorium teatralnemu, nas czterech, zaraziło się Duchem Świętego Filipa i Duchem kapłaństwa.

Najmilsi Bracia i Siostry! Oczywiście, że później nastąpiły kolejne lata i bardzo cieszę się, że jako pierwszy mogłem celebrować moją Mszę świętą prymicyjną, chociaż przy fundamentach tego kościoła, w starym domu, po którym dziś już nie ma śladu, a na jego miejscu stoi ta świątynia. Pozostali

wyświęcani swoje Msze prymicyjne odprawiali już w tym kościele, z czego bardzo cieszę się.

Takie były początki. Później rozwijało się to duszpasterstwo i rozbudowywało się duszpasterstwo oratoryjne, nieco inne niż zwykłe parafialne, bo bardziej zbliżone do ludzi, aczkolwiek zawsze ogarniające jakieś grupy.

To, co w XVI wieku, czyli za czasów świętego Filipa było czymś nowym, teraz możemy dostrzec we wszystkich formach. To, co Filip stworzył, teraz zamyka się np. w ramach pracy oazowej, różnych duszpasterskich spotkaniach, których dawniej nie było. Zmieniła się także forma przemawiania. W tej chwili większość homilii i kazań głoszonych jest prostym językiem i z pokorą. Tak naprawdę, to każdy z kapłanów najpierw do siebie powinien przemawiać, a dopiero później wyjść i mówić do innych.

Czasy Filipa były inne. W tamtych czasach kaznodzieja wychodził i mówił bardzo górnolotnie i mówił jakby do maluczkich. Teraz, jak już powiedziałem, w pierwszej kolejności mówi się do siebie i tym dzieli się z innymi.

Kochani Bracia i Siostry! My rodacy, cieszymy się bardzo z tego jubileuszu tej społeczności parafialnej, z którą duchowo zawsze jesteśmy związani. Nawet, jeżeli nie możemy osobiście brać udziału w różnych uroczystościach tej parafii, to zawsze łączymy się duchowo, aby być w tej rodzinie parafialnej, tej rodzinie kongregacyjnej, w przemiłej atmosferze pracujących tutaj kapłanów.

To, że rodzą się nowe powołania, to również w jakiś sposób wpływ duszpasterzy, bo każdy z nas spotkał kiedyś na swojej drodze tego, który dał mu pierwszy impuls i zachęcił do zostania kapłanem. Tak było też w czasach świętego Filipa. Dawał on impuls wielu ludziom. Tak również i obecnie, jeżeli rodzą się powołania, to właśnie z tego powodu, że w większości przypadków ktoś da ten pierwszy impuls i pokieruje na nowej drodze.

Kończy się już powoli ten Wasz Rok Jubileuszowy, a właściwie nasz Rok Jubileuszowy, 25-lecia tej parafii i tej Kongregacji i kończy się powoli Rok Eucharystii, która tak bardzo bliska była świętemu Filipowi. To przecież on, jakżeż bardzo mocno przeżywał każdą Mszę świętą, a więc i ten Jubileusz, i ten Rok Eucharystii wpisuje się w naszą historię. Niech on pomoże również i Wam przeżyć jak najgłębiej, najgłębiej z Chrystusem Eucharystycznym, abyśmy mogli wpatrywać się w Jezusa, na wzór tego obrazu, który wisi tu w waszej bocznej kaplicy. Podobnie, jak Maryja i Józef, być rozmiłowanymi w Nim i z Niego czerpać potrzebne łaski na kolejne chwile i momenty zjednoczenia z Nim. Najpierw tu w pewnej namiastce, aby później żyć z Nim w wieczności, w pełnym zjednoczeniu.

Niech, zatem ten Jubileusz jeszcze bardziej to rozbudzi. Życzę, aby tutejsze życie oratoryjne ciągle rozwijało się, aby tworzyły się nowe grupy, które będą promieniować Chrystusem nie tylko na środowisko tej parafii, ale i całego miasta Tomaszowa, a nawet, aby promieniowało poza granice tego miasta i aby Duch świętego Filipa, o którym nasz wielki papież, Sługa Boży, Jan Paweł II, na rok jubileuszu jego śmierci, powiedział, że „Zawsze ten Duch jest aktualny".

Życzę, aby to przekładało się na nasze życie. Bądźmy, więc wszyscy w jakiś sposób członkami oratorium, abyśmy tak, jak apostołowie wracający z Emaus do Jerozolimy nieśli Chrystusa tak, jak każdy z nas potrafi najlepiej. W takim duchu wskazywał drogę patron, założyciel Kongregacji pracujących tutaj księży, a przede wszystkim patron, pomysłodawca i założyciel oratorium, które ku Jego czci nazywamy oratorium Świętego Filipa Neri.

Amen.

Niedziela 30 października 2005 r.
UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZU 25 – LECIA PARAFII I KONGREGACJI.

Uroczystej sumie przewodniczy J. E. Ks. Abp Władysław Ziółek Metropolita Łódzki.

ks. Wacław Wojtunik

Słowo powitania

Ekscelencjo
Najdostojniejszy Arcypasterzu – Metropolito
Drogi nasz Ojcze.

25 lat mija w tym roku, jak Twój poprzednik śp. ks. Bp Józef Rozwadowski podpisał dekret powołujący do życia parafię rzymskokatolicką p.w. Św. Rodziny z Nazaretu przy Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri w Tomaszowie Maz.

W ciągu jednego tygodnia 18.XII. i 20.XII.1980 r. została erygowana Kongregacja i utworzona nowa parafia. Następne lata to początek budowy obecnej świątyni i klasztoru.

Z wielką radością w imieniu wspólnoty filipińskiej, sióstr służek i ludu wiernego witam Waszą Ekscelencję w tej jubileuszowej świątyni.

Ekscelencjo – szybko postępowały prace materialne przy budowie, już w 1982 r. ks. Bp Bohdan Bejze poświęcił dolną część świątyni i wmurowano kamień węgielny. W 1984 r. ks. Bp Józef Rozwadowski dokonał poświęcenia kościoła, a w 1987 r. ks. Bp Adam Lepa poświęcił budynek klasztorny.

15 lat temu 20.X.1990 r. Wasza Ekscelencja konsekrował naszą świątynię, a dziś z Bożej woli jako ordynariusz i Metropolita Łódzki wraz z nami składa Bogu radosne „Te Deum". Także w tym roku przypada 10 rocznica przyjęcia kleryków naszej Tomaszowskiej Kongregacji na studia do Seminarium Duchownego w Łodzi.

Drogi Arcypasterzu – na tę uroczystość zaprosiliśmy czcigodnych kapłanów, siostry zakonne, przyjaciół, dobrodziejów i wszystkich parafian.

Pragnę teraz serdecznie przywitać, wyrazić naszą radość i wdzięczność za przyjęcie zaproszenia i obecność.

Witam serdecznie:

- ks. Rektora WSD w Łodzi ks. prałata Janusza Lewandowicza i Ojca duchownego Seminarium ks. Jacka Kubisa
- ks. kapelana Arcybiskupa Łódzkiego ks. prałata Bartłomieja Rurarza
- wszystkich dostojnych kapłanów naszej Archidiecezji na czele z ks. prałatem dziekanem Stanisławem Gradem
- ks. prałata Mieczysława Iwanickiego z Rawy Maz.
- czcigodnych księży sąsiedniej diecezji Radomskiej z ks. dziekanem Januszem Kularskim
- wszystkich drogich współbraci filipinów na czele z Ojcem Prokuratorem Filipinów w Polsce O. Zbigniewem Starczewskim
- bardzo serdecznie witam czcigodne Siostry Służki z Domu Generalnego w Mariówce i prowincjalnego w Kobyłce (Matkę Danutę Wróbel, s. Elżbietę Kleban)
- zaproszonych gości, współpracowników w naszej parafii i Kongregacji i was drodzy Siostry i Bracia zgromadzeni w świątyni razem z nami.

Drogi Księże Arcybiskupie – do tej uroczystości przygotowywaliśmy się od stycznia 2005 r.

Każdego miesiąca 26 dnia miesiąca były specjalne Msze, nabożeństwa, aby duchowo odnowić nasze życie w rodzinach i czystym sercem złożyć Bogu dziękczynienie. Odbyliśmy liczne pielgrzymki parafialne do sanktuariów w Polsce:

- do Studziannej
- do Gietrzwałdu
- do Częstochowy

w bardzo licznej grupie, aby w tych świętych miejscach wypraszać przez pośrednictwo Matki Najświętszej Bożą opiekę i błogosławieństwo.

Na dzień dzisiejszy kościół i klasztor dzięki ofiarności parafian został odnowiony – zewnętrzna elewacja a ostatnie trzy dni przeżyliśmy jako Triduum ku czci Św. Rodziny i Św. Filipa.

Stajemy, więc dziś w tej świątyni, w tej wspólnocie z Tobą, Drogi Ojcze i wszystkimi tutaj zgromadzonymi, aby uroczyście wyśpiewać Bogu Te Deum – dziękczynienie i wyprosić Jego łaskawą opiekę dla nas i następnych pokoleń korzystających z tego miejsca.

Proszę, zatem Waszą Ekscelencję o celebrację tej Eucharystii, o Słowo Boże i pasterskie błogosławieństwo.

Intencją Mszy św. obejmujemy wszystkich, którzy swoją modlitwą, ofiarą, talentem i dobrocią serca wspierali budowniczego tej świątyni i klasztoru – Ojca Antoniego Jakubczyka, dziś seniora naszej Kongregacji i parafii, a 25 lat temu proboszcza parafii i przełożonego Kongregacji.

Powitanie przez Rodzinę Czarneckich

Ekscelencjo
Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie Metropolito
Drogi nasz Arcypasterzu

W imieniu rodzin parafii Św. Rodziny witamy Cię Dostojny Gościu w naszej jubileuszowej świątyni. Jest to Dom Boży zbudowany przez naszych Ojców i nas samych. W tym Kościele zbieramy się w jedną rodzinę, by wielbić Boga w Trójcy Jedynego, by okazywać naszą miłość do Maryi i aby oddawać cześć Św. Filipowi.

Dziś, gdy cała nasza parafia, wszystkie rodziny, świętujemy jubileusz 25 - lecia pracy cieszymy się Twoją, Ojcze obecnością, modlitwy z nami i dziękczynieniu Bogu za te wszystkie łaski.

Prosimy Cię Księże Arcybiskupie, pobłogosław rodziny nasze, duszpasterzy naszych – księży Filipinów i Siostry Służki, abyśmy wszyscy – jak jedna rodzina naśladowali w życiu Najświętszą Rodzinę z Nazaretu i pod Jej opieką pielgrzymowali do domu Ojca.

ks. Abp Władysław Ziółek
Metropolita Łódzki

Kazanie

„ Ty jesteś Mesjasz, syn Boga żywego” – to słowa świętego Piotra z dzisiejszej Ewangelii.

Czcigodny Księże Prowincjale!

Czcigodny Księże Proboszczu wraz z całą swoją wspólnotą księży i braci Filipinów! Przewielebni księża, wielebne siostry zakonne, kochani ministranci, kochane dzieci, droga młodzieży i wszyscy umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Trzeba było, ażeby ci, którzy towarzyszyli Chrystusowi, na co dzień, którzy byli świadkami Jego rozlicznych cudów i urzekających słów, wyrazili swój stosunek do tego, którego nazywali Panem, Nauczycielem, Mistrzem. Dlatego też Chrystus, najlepszy wychowawca i pedagog, na pewnym etapie rozwoju ich wiary, postawił im pytanie, za kogo Go uważają.

Pierwsze wyznanie składa Piotr, pierwsze wyznanie wiary – „ Ty jesteś Mesjasz. Ty jesteś zapowiadany, oczekiwany Zbawiciel świata. Ty masz słowa życia wiecznego. Do kogóż innego mamy iść?”.

Chrystus pochwalił Piotra, ale równocześnie podkreślił, że to, co wyznał było mu dane z wysoka. Potrzeba było jeszcze czasu, ażeby Piotr i pozostali przeszli całą drogę wszystkich doświadczeń: z Wielkim Piątkiem, z Dniem Zmartwychwstania, aż do momentu przyjęcia Ducha Świętego, by ostatecznie mogli wyznać, że Ten narodzony z Maryi Dziewicy, Ten, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z Nieba i stał się człowiekiem, Ten ukrzyżowany, zmartwychwstały, jest prawdziwie Synem Bożym i żeby mogli pałając miłością do Niego, w odpowiedzi na tę miłość, jaką On im okazał, pójść na cały świat i dawać o tym świadectwo, odważne i zdecydowane, żeby dawali wyraz temu, wobec piętrzących się trudności, że nie mogą milczeć, nie mogą nie mówić, a tym, którzy im zabraniali przepowiadania, by mogli powiedzieć: „ Bardziej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi”.

Tak się rozpoczyna historia Chrystusowego Kościoła na ziemi. Tego Kościoła, który narodził się z przebitego boku Chrystusa, a który objawił się światu w dniu zesłania Ducha Świętego.

I tak przez wieki wybrańcy Boży, którzy uwierzyli, dla których Chrystus stał się sensem ich życia, dla których stał się drogą, prawdą i życiem samym, szli, głosili, dawali świadectwo. Rozrastał się i rozwijał Chrystusowy Kościół na ziemi.

Kończy się miesiąc październik. W tych dniach tak często wspominaliśmy i jeszcze wspominamy naszego umiłowanego papieża Jana Pawła II. Przywoływaliśmy szesnastego października dzień jego wyboru na Stolicę Piotrową, dwudziestego drugiego października inaugurację jego pontyfikatu. Gromadziliśmy się na modlitwie, refleksji. W wielu miejscach upamiętniono tę datę wzniesionym pomnikiem, czy też tablicą poświęconą Janowi Pawłowi II. To przecież jest jeszcze ten rok, w którym od nas odszedł. Nie ma go wśród nas, żyjących. Tym bardziej zaczynamy rozumieć, że jest naszą powinnością, abyśmy to wszystko, co on nam przekazał, co przekazał całej rodzinie ludzkiej, co przekazał Kościołowi, co przekazał nam, swoim rodakom lepiej poznawali, zgłębiali, czynili programem naszego życia. Wszak on, całkowicie oddany Chrystusowi, niczego innego nie szukał, podążając ze swoimi pielgrzymkami na cały świat, jak tylko tego, by wzniecać wiarę w Jezusa Chrystusa, aby do Chrystusa prowadzić, aby Chrystusa wprowadzać w życie każdego człowieka, w życie wspólnot, ludów i narodów.

To właśnie rozpoczynając swój pontyfikat dwudziestego drugiego października - 27 lat temu, rozpoczął swoją homilię (być może starsi i średnie pokolenie pamiętają) od wyznania wiary w Jezusa Chrystusa. Kiedy cały świat

czekał, co powie ten papież z daleka, Jan Paweł II powtórzył za świętym Piotrem, kierując swoje serce i myśl do Jezusa Chrystusa – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Chciał, aby wszyscy od samego początku nabrali właściwej orientacji, kim jest, w imię czyje idzie, kogo będzie głosił, dla kogo będzie chciał pozyskać każdego człowieka, jeśli by wolno powiedzieć, całą rodzinę ludzką. Od wyznania wiary, od powtórzenia słów Piotra rozpoczął swój pontyfikat. Dlatego mógł mówić o tym w dalszej części swej homilii. „Otwórzcie drzwi swoich serc dla Chrystusa. Nie bójcie się przyjąć Chrystusa. Tylko On jeden zna słowa życia wiecznego. Tylko On jeden zna tajemnicę ludzkiego serca. Tylko On jeden może prawdziwie człowiekowi pomóc”. Na tę drogę wprowadzał nas Jan Paweł II i dzisiaj na tej drodze chcemy być, na tej drodze chcemy rozpoznawać swoją tożsamość. Na tej drodze chcemy odgrywać naszą godność. Na tej drodze chcemy widzieć cel naszego ziemskiego pielgrzymowania.

Słyszeliśmy w dzisiejszym drugim czytaniu słowa świętego Pawła: „Chrystus jest fundamentem. Na nim można budować”.

Bracia i Siostry!

Dzisiaj w tym świętym zgromadzeniu, przeżywamy dwudziestopięciolecie powołania do życia, do istnienia tej parafii. Łączy się to także z dwudziestopięcioleciem erygowania tutaj Kongregacji Księży Filipinów.

W tym dniu uroczystym, jubileuszowym, niewątpliwie i tutejsi duszpasterze i wierni, zwłaszcza ci, którzy pamiętają początki tej parafii, obejmują myślą ten czas i to wszystko, co się tutaj dokonało, ażeby za to dziękować Bogu, ażeby także okazać wdzięczność tym, którzy stanęli tutaj przed dwudziestu pięciu laty do organizowania życia parafii, budowy świątyni i budynków kościelnych. Czy u fundamentów tego wielkiego dzieła, jakim jest parafia, jakim jest wspólnota zakonna, nie leży, (jeśli tak wolno powiedzieć) właśnie wyznanie wiary, że Jezus Chrystus jest jedynym Panem i Zbawicielem, że dzisiaj do nas skierowane jest pytanie: ”Za kogo Go uważamy?” I to my mamy dać odpowiedź. Obyśmy mogli tak, jak święty Piotr powiedzieć: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego. Do kogóż pójdziemy?”

Tak powiedzieli ci, którzy tu przyszli dwadzieścia pięć lat temu, Księża Filipini i ci wszyscy, którzy stanęli przy nich, ażeby tworzyć razem ten żywy organizm, jakim jest parafia. To na tym fundamencie wyrastało to wszystko. Dzisiaj obejmujemy myślą te wszystkie dobra duchowe, które trudno jest wyrazić w słowach, a które stanowią określoną rzeczywistość. Przecież życie tej parafii rozwija się, tętni dynamizmem. Nierzadko tu bywam i ocieram się niemal o tę rzeczywistość, jaką jest życie Boże tu pulsujące w tej parafii. I sami duszpasterze, prowadzący dobrze zorganizowane duszpasterstwo,

niosący w sobie poczucie odpowiedzialności za powierzone im zadania. Otwarci na wszystkie potrzeby duchowe i materialne swoich wiernych. Życzliwie widziani i wysoko cenieni w całej społeczności Tomaszowa. Dobrze współpracujący z kapłanami innych parafii. Nie można tego dzisiaj nie przywołać, choćby najogólniej nie podziękować im za to. To przecież ich praca, ich poświęcenie owocuje w postawach religijnych i moralnych tutejszych parafian. A przecież ile tu grup parafialnych, ile zespołów. Tutaj także rodzą się powołania kapłańskie i zakonne. A mówił kiedyś Jan Paweł II, że właśnie powołania kapłańskie są sprawdzianem żywotności parafii.

Czy nie trzeba więc pokłonić się wam wszystkim Bracia i Siostry, że od samego początku jesteście ze swoimi duszpasterzami, że przyjmujecie ten program duszpasterski, jaki wam przedkładają co roku, że uczestniczycie we wszystkich wydarzeniach tej wspólnoty, którą tworzycie w sposób dojrzały, prawdziwie godny człowieka wierzącego, że także podjęliście w imię wiary w Jezusa Chrystusa, w imię miłości ku Temu, który umiłował nas do końca. Właśnie w imię tej wiary i miłości podjęliście w swoim czasie ten ogromny wysiłek budowy świątyni, budowy klasztoru.

Dzisiaj śpiewaliśmy słowa refrenu:

”Jak miła Panie jest świątynia Twoja”.

Tak! Jest miła. Jest piękna w swoim kształcie architektonicznym na zewnątrz i wewnątrz. Ale to jest przecież dzieło was wszystkich w tym zjednoczeniu waszych umysłów i serc, rąk, ofiary i poświęcenia. Dlatego dzisiaj możecie z pełną radością przeżywać to wielkie, jubileuszowe święto. Ale kiedy mówimy o jubileuszu parafii, kiedy przywołujemy te dzieła duszpasterskie i te budowlane, administracyjne, musimy także przyjąć to słowo świętego Pawła z dzisiejszego drugiego czytania, że to każdy z nas jest tą świątynią Bożą i trzeba by patrzeć, czy miła jest Bogu ta świątynia, którą jestem. Od chrztu świętego stałem się dzieckiem Bożym. Moje życie powinno rozwijać się wedle Bożego prawa i Ewangelii Jezusa Chrystusa. Życie moje (to chrześcijańskie) powinno być ciągle potwierdzane tymi słowami wiary kierowanymi do Chrystusa: ”Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Do kogóż pójdziemy?”

Dzisiaj, przy tym jubileuszu trzeba także i to pytanie postawić sobie: ”Jak wygląda ta moja świątynia, ta świątynia, którą jestem?” Czy dziś, w to piękne święto, przyszedłem tutaj z uporządkowanym wnętrzem? Czy zatroszczyłem się o ten ład wewnętrzny, który ukazuje piękno moje człowiecze i chrześcijańskie i czy wtedy mogę śpiewać wraz z innymi: ”Jak miła Panie jest świątynia Twoja” i ta, w której jestem i ta, którą jestem.

Bracia i Siostry!

Jeśli tak ze wzruszeniem odnosimy się do naszego umiłowanego papieża i przywołujemy (zwłaszcza w tych dniach) wszystko, co wiązało się z początkiem jego pontyfikatu i staramy się objąć też myślą te wszystkie jego dzieła, które są tak liczne i tak wielkie, które zadziwiają świat, to równocześnie chciejmy także, jakby ciągle na nowo rozpoczynać tę drogę naszego duchowego życia od wyznania wiary, równocześnie od tego zdecydowanego ustawienia wewnętrznego, jakie są konsekwencje tego wyznania, abyśmy tak, jak on mówił do nas Polaków od samego początku misji apostolskiej w Kościele i świecie, byśmy byli wierni Chrystusowi, Kościołowi i jego pasterzom i byśmy mocą tej wiary opierali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i obniża zdrowe obyczaje chrześcijańskiego społeczeństwa.

W ten czas jubileuszowy, pełen radości i dziękczynienia chciejmy także włączyć to nasze serdeczne zatroskanie o nasze „dziś”, o naszą obecność dziś w Chrystusowym Kościele, by ta nasza obecność była ubogacona tym wielkim pontyfikatem Jana Pawła II, i by była jakby odpowiedzią na to wszystko, o co on tak serdecznie i z takim poświęceniem zabiegał. Aby ta nasza obecność w Kościele była takim żywym, czytelnym świadectwem tego, że jesteśmy uczniami Chrystusa, bo składamy wyznanie wiary i tą wiarą chcemy się kierować, na co dzień, aby kształtować swoją postawę religijną i moralną.

Amen.

ks. Zbigniew Starczewski

Słowo prokuratora krajowego

Ekscelencjo!

Najczcigodniejszy Księże Arcybiskupie Metropolito Jubileuszowego Kościoła łódzkiego!

Czas jubileuszu, to szczególny czas łaski. Doświadczałeś i doświadczasz tej łaski przeżywając swój (można powiedzieć) tak bardzo osobisty jubileusz dwudziestopięciolecia arcypasterskiej posługi, który wpisuje się w ten większy jubileusz, Kościoła Łódzkiego, który to Kościół już od osiemdziesięciu pięciu lat urzeczywistnia swoją misję tu, na tej ziemi. W ten

Kościół Łódzki wpisana jest cząstka historii, cząstka wiary i miłości tego ludu, który od dwudziestu pięciu lat z woli pasterza niezapomnianej pamięci biskupa Józefa Rozwadowskiego, stała się wspólnotą parafii. Parafii, która została otoczona pasterską posługą nowo utworzonej Kongregacji Oratorium Świętego Filipa Neri w Tomaszowie Mazowieckim.

Swoim pasterskim słowem przywołujesz nas wszystkich do wdzięczności, abyśmy Bogu dziękowali za to wszystko, co stało się udziałem, bogactwem, doświadczeniem i znakiem miłości Boga.

Dziś pragniemy wobec Ciebie wyrazić naszą wdzięczność. Modlitwą w Eucharystii dziękowaliśmy Bogu i wspólnym hymnem dziękczynienia wyrażaliśmy tę naszą wdzięczność. Teraz, nasze pełne wdzięczności serca kierujemy pod Twoim adresem i dziękujemy za Twoją obecność, za Twoją życzliwość, za Twoją pasterską posługę, jaką otaczasz i jakiej doświadczają szczególnie nasi współbracia tutejszej wspólnoty.

Dziękuję i życzę, aby Pan dawał siłę i moc do dalszej posługi i by moi współbracia nadal mogli cieszyć się nie tylko błogosławieństwem i życzliwością, ale miłością tego Kościoła, w który włączyli się swoją twórczą posługą.

Wobec Ciebie, Księże Arcybiskupie, pragnę podziękować duchowieństwu, prezbiterium Kościoła Łódzkiego, począwszy od księdza rektora, który stoi na czele bardzo (można powiedzieć) ważnej, szczególnej cząstki tego Kościoła, jakim jest Seminarium Arcybiskupie w Łodzi, które od dziesięciu lat staje się też miejscem formacji i kształtowania serc, umysłów i pasterskiej posługi dla nowych współbraci tutejszej, tomaszowskiej wspólnoty. Dziękuję, księże rektorze za tę życzliwość i za ten dom, w którym współbracia naprawdę czują się dobrze. Jest to niewątpliwie wielka zasługa pasterza, który jednoczy nas wszystkich przy swojej katedrze łódzkiej, ale też jednoczy nas w domu szczególnym, jakim jest Seminarium.

Dziękuję również całemu prezbiterium, a w szczególności tym kapłanom, z którymi przychodzi moim współbraciom każdego dnia współpracować i doświadczać ich braterskiej miłości. Szczególnie mam na myśli obecnego wśród nas księdza prałata dziekana Stanisława Grada, który swoją braterską miłością i postawą, służy radą i pomocą, a nade wszystko swoją obecnością. Dziękujemy za te obecność.

Wobec Ciebie, Księże Arcybiskupie, pragnę pochylić się i podziękować twórcom tych wszystkich dzieł, które tutaj wymieniamy i wspominamy, a szczególnie tym twórcom, którym należy się wdzięczność wobec Boga i wobec Ciebie. Mam na myśli ojca Józefa Jakubczyka, który z tak wielką determinacją opuścił swoje Ur Chaldejskie - Studziannę i przyszedł tutaj, aby tworzyć, aby budować, aby się zmagać, aby dziś cieszyć się naszą

wdzięcznością, naszym szacunkiem i naszą miłością. Dlatego wobec Ciebie dziękuję jemu, a także tym, których już wśród nas nie ma, wspomnianego już księdza biskupa Józefa, a także księdza Józefa Jury, ówczesnego prokuratora krajowego i przełożonego wspólnoty świętogórskiej, który inicjował to dzieło tworzenia tu, na tej ziemi, wspólnoty filipińskiej.

Czas jubileuszu, czas łaski, czas radości, to też czas gratulacji i życzeń. Pragnę, wobec pasterza tego Kościoła gratulować i życzyć moim współbraciom jubilatom przede wszystkim tej wielkiej umiejętności odczytywania znaków czasu i realizacji wciąż aktualnego charyzmatu świętego Filipa i wobec wszystkich tutaj przełożonych naszych domów filipińskich w Polsce pragnę życzyć: „Niech matka Kongregacji, Matka Boża, matka Kościoła otacza was swoją macierzyńską miłością i prowadzi tak, jak prowadziła to dzieło od samego początku, dzieło świętego Filipa.

Na koniec przytoczę słowa maksymy, które w szczególnych okolicznościach lubię powtarzać: ”Ten, kto kocha, potrafi wiele, ale kto jest kochany, ma świadomość, że jest kochany, potrafi jeszcze więcej”.

Kochani parafianie, tylekroć doświadczałem waszej miłości wobec swoich współbraci. Dziękuję za tę miłość i życzę, aby Kongregacja, kapłani tutejszej wspólnoty, mogli doświadczyć tej prawdy, że są kochani. Na miłość jest tylko jedna odpowiedź. Również miłość. Miłość kapłańskiego serca.

Wiedzcie, że oni też was kochają. A ci, którzy mają świadomość, że są kochani, potrafią bardzo wiele.

Życzę, abyście te wszystkie zadania, które stoją przed wami (te, które stoją przed Kongregacją i te, które stoją przed całą parafią) byście potrafili WIELE, budować świętości, miłości, pokoju, jakiego potrzeba w świecie, a szczególnie jedności, z której płynie siła.

Dlatego ubogaceni obecnością i doświadczeniem Jana Pawła II, który w swoim przesłaniu pozostawił nam to wielkie zadanie budowania miłości i jedności pokoju w Duchu Świętym - niech się staje waszą radością i waszą mocą na następne jubileusze.

Szczęść Boże.

Ks. Wacław Wojtunik

Słowo podziękowania

Do tych pięknych słów wypowiedzianych przed chwilą przez Księdza Prowincjała, nic już właściwie nie potrzeba dodać, bo wszystkich nas obdzielił dobrym słowem i podziękowaniem.

Możemy tylko w jego stronę spojrzeć także z szacunkiem i wdzięcznością, że jest tutaj, dzisiaj razem z nami. Dzieli tę wielką radość swoich współbraci i tej rodziny parafialnej, której oni służą i ciągle inspiruje tych, którzy zawierzyli Chrystusowi do tego, ażeby szli i głosili, ażeby szli i dawali świadectwo.

Dziękujemy, więc pięknie Księdzu Prowincjałowi za tę obecność i dobre słowo.

A teraz błogosławieństwo. Niech ono umocni wszystkich w tym, co na dzień dzisiejszy można, by nazwać wielkim owocem duchowym dwudziestopięciolecia istnienia tu parafii i pracy księży Filipinów.

Niech to dobro się umocni. Niech to dobro się rozszerza i udziela wszystkim tak, ażeby Chrystus zawsze był uwielbiony i żebyśmy my także, objęci jego miłością, potrafili tę miłość nieść i dawać wszystkim.

Oprac. ks. Wacław Wojtunik COr

„Jak miła Panie jest świątynia Twoja..."
(Słowo Proboszcza)

Słowa psalmu responsoryjnego śpiewane podczas uroczystości poświęcenia i konsekracji kościoła własnego w Niedzielę 30.X.2005 roku, a więc w dzień naszego uroczystego obchodu jubileuszu 25 lecia parafii i Kongregacji w Tomaszowie Maz. Nasza świątynia – kościółek na Niskiej – jak mówią niektórzy wierni, jest miłym domem Bożym, rodzinnym gdyż nosi imię Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

W prezbiterium, choć skromnym, ale ubogaconym drewnianym krzyżem i siedmioma lampkami pięknie wyrzeźbionym w drewnie – zaprojektowanym przez śp. p. Jerzego Machaja z Warszawy i przy drewnianym ołtarzu w blasku złocistego tabernakulum – my kapłani dobrze, rodzinnie w duchu naszego ojca

św. Filipa gromadzimy się by celebrować, koncelebrować Msze święte i odprawiać nabożeństwa.

Gdy stajemy przy ołtarzu to przed nami zgromadzony lud boży, jak jedna rodzina w zasięgu ręki i wzroku w wygodnych ławkach w pełni uczestniczy w sprawowanych misteriach.

Osobne miejsce, w głębi obok prezbiterium ma specjalna kaplica poświęcona Najświętszej Rodzinie w prześlicznym wizerunku – wiernej kopii Obrazu M. B. Świętorodzinnej w Studziannie. Tutaj w każdą środę klękamy na modlitwę nowennową, by odczytać prośby i podziękowania skierowane na kartkach do św. Rodziny od ziemskich rodzin, a obok kaplicy ozdobiona piękna Figura Matki Bożej Fatimskiej.

Wewnątrz kaplicy umieściliśmy z okazji 20–lecia posługi Ojca św. Jana Pawła II – papieża Polaka marmurową płytę z jego wizerunkiem jako hołd naszej miłości i wdzięczności tak wielkiemu Polakowi - Papieżowi, obok płyty zamieszczony jest papieski różaniec pobłogosławiony przez Papieża na Rok Różańca Świętego, który pielgrzymował przez półtora roku w rodzinach różańcowych naszej parafii.

Z drugiej strony prezbiterium na bocznej ścianie, ale na wprost ludzi zgromadzonych w kościele widnieje okazały obraz namalowany, współpatrona naszej parafii św. Filipa Neri naszego Ojca Założyciela – zarówno prezbiterium, jak obraz św. Filipa i wnętrze kościoła pomalował artysta malarz z Białegostoku pan inż. Jan Moczydłowski.

Obok wizerunku św. Filipa w rogu kościoła jest obraz Jezusa Miłosiernego – tutaj w ostatni piątek miesiąca Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Świątynię naszą zaprojektował p. inż. Dobrzański z Łodzi – a całe umeblowanie w kościele wykonał pan Wagner z Ujazdu.

Sufit drewniany – podwieszany sprawia, że nagłośnienie w kościele jest bardzo dobre – a wykonał je pan Tlałka z Torunia.

Przepiękne żyrandole i kinkiety w stylu bryły całego kościoła wykonał p. Księżak z Warszawy, a projektował pan Błaszczak z Warszawy. Posadzka jest z pięknego marmuru w całym kościele i w zakrystiach – wykonana przez p. Żarnowskiego z Warszawy – Saska Kępa.

Drewniana droga Krzyżowa na ścianach kościoła w wykonaniu p. Szyszki z Nadarzyna. Bardzo wygodne konfesjonały zarówno dla kapłanów jak i wiernych, naszego projektu wykonał p. Wagner z Ujazdu. Od kilku już lat mamy bardzo dobre, nowoczesne organy elektroniczne z Włoch, oraz trzy dzwony z dzwonnicą przed kościołem.

Teren wokół kościoła i klasztoru jest pięknie zagospodarowany, dużo drzew ozdobnych i krzewów, kostka brukowa wyłożona przez firmę ASDROG – p. inż. Wiesława Jeziorskiego z Tomaszowa.

Nad całością budowy kościoła i klasztoru czuwał ze swoją wiedzą, dobrocią i troską pan inż. Jan Jędryka z Tomaszowa. Tę miłą świątynię Bożą i nasz przytulny dom – klasztor od fundamentów wznosili tomaszowscy murarze, budowniczy: p. śp. Józef Deredas, Antoni Opaczyński (parafianin), przy pomocy stałej p. Wojciechowskiego, Dąbrowskiego, Piercińskiego, Mąkoli, Papiernika, Lameckego i wielu, wielu ochotników mężczyzn i kobiet.

Oczywiście, co najważniejsze – nad całością dnia każdego czuwał główny budowniczy Ojciec Antoni Jakubczyk ówczesny proboszcz i superior, a piszący to wspomnienie był kapłanem tutaj pracującym, młodym, przyglądającym się i w miarę możliwości jak wszyscy inni pomagającym w wielu pracach przy budowie. Całą dokumentację zdjęciową zrobił pan Marek Ciszewski organista w naszej parafii – są dwa duże albumy z tego okresu pracy.

Na początku wszystkich prac bardzo dużo pomagał nam dziś już śp. p. Bronisław Pucko nasz parafianin jako stolarz – amator, wiele pierwszych potrzebnych rzeczy, mebli i innych drobiazgów wykonał za darmo i ofiarował kościołowi, parafii i księżom.

Na pewno należałoby wymienić jeszcze bardzo dużo osób, rodzin i firm – którzy wciąż pomagali, czuwali i wspierali duchowo, materialnie.

Dziś mija 25 lat od wydania urzędowych pism zatwierdzających istnienie na tym miejscu parafii p.w. św. Rodziny i Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri – stoi piękny kościół odnowiony na jubileusz, obok dom – klasztor.

Za wszystkich ludzi, za wszelkie dobro, podczas Mszy jubileuszowej dziękujemy Bogu przez Najświętszą Rodzinę i św. Filipa Neri.

Już prawie 20 lat pracują w naszej parafii i klasztorze Siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służek NMP Niepokalanej z Mariówki, z prowincji Warszawskiej.

Obecnie są cztery siostry:

- w szpitalu, w szkole, kościele i klasztorze. Siostry mieszkają w domu po drugiej stronie kościoła przy ul. Niskiej 44. Na każdym kroku można zauważyć obecność sióstr – kobiet, przy pracy dla Chwały Bożej i piękna kościoła.

Nas kapłanów – filipinów pracujących obecnie w Kongregacji Tomaszowskiej jest sześciu i jeden kleryk na IV roku w Łódzkim Seminarium Duchownym.

Skład personalny w roku jubileuszowym:

- ks. Antoni Jakubczyk (senior, 75 lat, 50 lat kapłaństwa w 2006 r.).

- ks. Jan Rataj - 31 lat kapłaństwa
- ks. Wacław Wojtunik – proboszcz i superior – 25 lat kapłaństwa
- Ks. Marek Porczyński – 13 lat kapłaństwa
- ks. Tomasz Poliński – 6 lat kapłaństwa
- ks. Sławomir Bogusz – 3 lata kapłaństwa
- kl. Grzegorz Chirk – IV rok studiów

Z naszej parafii pochodzi 5 kapłanów i aktualnie studiuje na I roku w WSD w Łodzi 1 kleryk.

Przeżywając te radosne chwile jubileuszu zanosimy przed Boży majestat naszą wdzięczność za przeżyte lata, za powstałe dzieła materialne i prosimy Wszechmocnego Pana, abyśmy w dalszym życiu umieli współpracować z łaską Bożą.

Opracował
ks. Wacław Wojtunik COr

Życzenia

Przeżywany jubileusz 25-lecia przypadł na Rok Eucharystii i 85-lecia Kościoła Łódzkiego.

Dziś w szczególny sposób chcemy złożyć jak najlepsze życzenia wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Parafii Św. Rodziny w Tomaszowie Maz. i Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri. Bo to za ich sprawą możemy cieszyć się tym świętem, dziękować za łaski, jakich doznaliśmy i doznajemy za sprawą Św. Rodziny i Św. Filipa.

Radość Św. Filipa udziela się i nam, działającym w Oratorium, tak, więc i świętowanie, zwłaszcza rocznic, a to już 25-ta, jest naszym udziałem. Z naszym Ojcem duchowym ks. Wacławem Wojtunikiem przeżywamy Eucharystię, pielgrzymki do miejsc świętych w kraju i za granicą, np. śladami św. Pawła – do Grecji, ostatnio do grobu Jana Pawła II, a także chwile radosne na piknikach i ogniskach. Św. Filip wskazał nam całym swoim życiem jak być pokornym, nieść miłosierdzie, być prorokiem radości.

W 25-tą rocznicę Parafii Św. Rodziny i Oratorium Św. Filipa na ręce ks. Wacława Wojtunika składamy życzenia siły i zdrowia, błogosławieństwa Bożego w dalszej duszpasterskiej pracy, by za wstawiennictwem Św. Rodziny i Św. Filipa przynosiła ona dobre owoce duchowego rozwoju wszystkich parafian, aby godnie zasłużyć na życie wieczne w niebieskiej Ojczyźnie dobrego Boga.

Barbara z Oratorium